Rękopisy i [illegible] w [illegible] redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit." do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 96, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 3.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Numer pojedyńczy 5 kop.

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

WYDAWNICTWA ROK IX.
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt Ś-to Jerski № 28.
Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.
Telefon № 129, telefon drukarni № 685.
Administracja otwarta od godz, 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.
Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 20 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rb. od tysiąca oprócz opł. poczt.

TEATR POLSKI W WILNIE (na Pohulance).
Dziś, w czwartek 31 października
„Jeniec Napoleona"
Anons. Jutro o 2½ pp. „Wesele" (ceny najn.), wiecz. „Zdobycie Berg-op-Zomu" (1-szy raz) kom S. Guitry. — Kasa otwarta codz. od 12—4 pp. w cukierni Sztralla (pr. S-to Jerski 22). Od godz. 6½ wiecz. w kasie teatru na Pohulance. W niedzielę i święta tylko w kasie teatru od g. 11 r. do 4½ pp. i od 6 i pół. 58344

KONCERTY Wileńskiej ORKIESTRY SYMFONICZNEJ w Sali Miejskiej.
Jutro 1 listopada Wielki Koncert Symfoniczny Dyryguje K. Wout. (WIECZÓR CZAJKOWSKIEGO I ARENSKIEGO) z udz. znanej śpiewaczki, zasłużonej artystki opery Cesarskiej E. Zbrujewoj. Bilety od 65 kop. — Początek koncertów o godz. 8½ wieczorem.
Bilety można nabywać w kasie koncert. orkiestry symfon. codziennie (ul. Wielka mag. nut „Filbarmonja") od godz. 11, w dni koncertów w kasie Sali Miejskiej. — W niedzielę 3 listopada Koncert popularny. Bilety od 22 kop. 60885

KINEMATOGRAF BRONISŁAWA w Sali „LUTNIA", prosp. Ś-to Jerski № 8, telef. 1161.
!! Dziś ostatni raz !! Wytrwałość w moralności, cudownie wykonany dramat w 3 akt. z udziałem miłej i sympatycznej Geni Porthen. — Dziennik Pathé, kronika. — Maks wolny artysta, komiczny. Początek przedst.: o godz. 5-ej, 6½, 8-ej, 9½ i 11-ej.
UWAGA. W niedzielę 3 listopada, o godz. 3-ej pp. przedstawienie dla dzieci.

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego. Dyrekcja I. Szumana. Tel. 364.
Pożegnalny występ polskiego duetu WOJTASZEK.
Dziś! Niezrównana wykonawczyni romansów Agrypina Granska. — Ulubienica publiczności Anona.
Wspaniały Concert Monstre. 30 №№ programu 30 №№.
Od godz. 2 w nocy do zamknięcia restauracji Cabarét-taborin. Wesołość! Humor! Śmiech panuje bez przerwy.

Teatr Familijny R. Sztremera, ul. Wielka 74. Telef. № 1060.
Dziś ostatnia nowość sezonu z udziałem czarującej i niezrównanej Franczeski Bertini i Emilio Giene Zakochani umierają, tragedja życiowa w 4-ch aktach. Obraz ten jest uznanym za najlepszy utwór, zajmujący pierwsz. miejsce w sezonie bieżącym. — Nieustanne przeszkody, scena bardzo komicz. — MIASTO ORYGINALNE, wspan. wid. z nat. — Przegląd ostatnich wypadków (kron.) Ceny miejsc zwyczajne.

D. 4 października 1913 r, rozpoczęło swe czynności
Kowieńskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu Rolnego
Kowno, Wielka Sadowa 26.

Będzie płacić:		Będzie pobierać:	
Za lokaty terminowe na 1 rok i więcej	6%	Za skup weksli	7½—8½%
„ na 6 miesięcy	5½%	Specjalne bieżące warunki zabezpieczone % papierami	7½%
„ warunkowe	4—5%	Specjalne bieżące rachunki zabezpieczone wekslami	8%
„ na rach. bieżący	4%	Za pożyczki terminowe pod zastaw %% papierów	8%

Biuro otwarte od 10—2½ po południu i od 5—6 wiecz.
59903 Zarząd Kowieńskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu Rolnego.

JULJA BILUNASOWA
LEKARZ DENTYSTA
Po ukończeniu wyższych studjów dentystycznych w Paryżu i specjalizowaniu się w klinikach Wiedeńskich i Berlińskich, praktykowała siedem lat za granicą. Obecnie wróciła do kraju i otworzyła gabinet dentystyczny w Wilnie
Żandarmski zauł. № 3, mieszk. № 5.
Wyjmowanie zębów przy znieczulaniu, sztuczne zęby, złote mostki, korony i wszelkiego rodzaju plomby porcelanowe, złote etc. 61299

W wodo-elektro-mechano-lecznicy
przy Suworowskiej ul. № 3
(przy kościele św. Anny)
Przyjmują się zapisy na
Leczniczą i Szwedzką Gimnastykę
dla dzieci i dorosłych, prowadzoną pod dozorem lekarza przez specjalistę od g 10—1 i 5—7-ej.

COMME TOI
PARFUM ULTRA PERSISTANT
ED. PINAUD. PARIS

WARCO ordynuje jak zwykle przez zimę Dr. Kalikst Włyński, b. elew klinik w Krakowie i Wiedniu. 57492

Dr. Wacław Odyniec
ch. wewnętrzne, nerwowe i umysłowe.
Kalwaryjska ul. № 8.
Przyjęcia 10—12, 5—7. 60437

Ś. P.

AUGUST SPASOWSKI

zasnął w Panu 19-go października 1913 roku w 71-ym roku życia.
Pochowany został d. 23 b. m. w grobach rodzinnych w majątku Wodopoje w Witebskiej gub.
O czem zawiadamia w głębokim smutku pogrążona
Rodzina.
Pokój Jego Duszy!
61310

Ś. † P.

Doktór Stanisław Kiersnowski

zasnął w Bogu d. 30 października (12 listopada) w miasteczku Uszpole w Kow. gub.
Pogrzeb po nabożeństwie żałobnem odbędzie się d. 4 (17) listopada na cmentarzu w Uszpolu.
O czem zawiadamia stroskana
Żona i rodzina.
61856

Mieszkanie
z 8 dużych pokoi do wynajęcia od 29 września. Ś-to Jerski pr. № 11. Dowiedzieć się u stróża. 54713

Szkolnictwo w Królestwie.

P. Wł. Wakar zamieścił w ostatnim numerze „Tygodnika Polskiego" bardzo ciekawe zestawienie danych o szkolnictwie w Królestwie, zaczerpniętych ze źródeł urzędowych, bo z tablic, ułożonych przez dyrektora Żudrę i profesora Parenego, a przez okręg warszawski na wystawę kijowską wysłanych.

Z tablic tych widać przedewszystkiem, jak bardzo upośledzonem jest w Królestwie szkolnictwo ludowe. Szkół początkowych rządowych, utrzymywanych głównie przez gminy, w r. 1912 było w Królestwie 4641 z 324,098 uczniów, co jest oczywiście niezmiernie mało. Zestawiając cyfry z całego szeregu lat, dochodzimy do przekonania, że szkolnictwo ludowe stoi niemal na miejscu, gdyż kształci się wciąż ten sam prawie odsetek dziatwy. Co do liczby szkół, to jest ich obecnie w stosunku do ilości uczniów mniej, niż przed 23 laty, bo na 1 szkołę przypadało w r. 1889 uczniów 56, w 1912 zaś 70.

Brakowi szkół rządowych w pewnej mierze zapobiega inicjatywa prywatna, tablice wymienione nie pozwalają jednak na ścisłą w tej kwestji odpowiedź. Dane bowiem co do szkół prywatnych obejmują szkoły wszelkiego rodzaju, niższe i średnie, polskie i rosyjskie (t. zw. „szkoły z prawami"). W tablicach urzędowych uwydatnił się jednak znany zkądinąd fakt, jak niezmiernie utrudnione było zakładanie szkół prywatnych przed t. zw. „rewolucją". W r. 1904 było w całem Królestwie szkół prywatnych wszelkich kategorji zaledwie 425 z 30,068 uczniami, w r. 1912 zaś szkół tej kategorji było 1074 i kształciło się w nich 107,969 uczniów.

Niezmiernie ciekawe są dane co do rządowych szkół średnich, dane, pozwalające ocenić wpływ „strejku szkolnego". W r. 1904 okręg naukowy warszawski liczył 15,195 uczniów w męskich średnich zakładach rządowych. Jak dalece cyfra ta jest nieznaczną, przekonamy się najlepiej, przypomniawszy, że Królestwo liczyło w roku owym 11 miljonów mieszkańców i że Galicja ma obecnie 43,935 uczniów na 8 miljonów ludności. W cyfrach tych, jak słusznie zauważa p. Wakar, znajdują odbicie egzaminy konkursowe, ograniczenia procentowe dla żydów i inne środki raczej administracyjne, niżeli oświatowe, tamowania dostępu do szkoły średniej, a zwłaszcza do posiadania matury".

Znamienną również jest rzeczą, że uczniowie szkół powyższych dzielili się w ten sposób, że w latach 1889 — 1904 katolicy stanowili 67.3 — 65.2 procent, prawosławni 18.2—20.4 proc. i żydzi 7.4—10.4 proc. „Znajduje tu swój wyraz — powiada p. Wakar — uprzywilejowanie ludności prawosławnej, która, stanowiąc w kraju wraz z b. unitami Chełmszczyzny 3—4 proc. ludności, w szkole średniej zajmuje 18.2—20.4 proc. Żydzi nawet swoje dziesięć procent prawne nie zawsze zachowują. Katolicy, stanowiąc z górą 76 proc. ludności, w szkole średniej pomimo ograniczenia dla żydów, mają tylko 65 proc. uczniów".

Przełomowe znaczenie miał rok 1905, w którym powstały szkoły prywatne z polskim językiem wykładowym. Ogólna ilość uczniów w szkołach rządowych spadła z 15.195 do 8678, cały ten ubytek spowodowany został przez katolików, których liczba z 9920 obniżyła się do 3181, a w r. 1906 do 2749, czyli z 65.2 proc. ogółu uczniów spadła do 29.4 proc. Natomiast ilość prawosławnych z 2887 wzrosła w r. 1905 do 3035, w 1908 zaś do 3217, żydów zaś z 1594 do 1795 i 2662.

„Widzieliśmy z liczb przytoczonych — powiada p. Wakar — że udział żydów w ruchu szkolnym był minimalny i niesłuszne są twierdzenia tych, co wszelkie wrzenie na karb żydów kładli. Byli wprawdzie tacy żydzi, którzy w ruchu młodzieży brali udział najgorętszy. Przeważna ich ilość robiła jednak zastrzeżenie, że chodzi jej nie o szkołę specjalnie polską, lecz wogóle o „postępową" lub narodowościową, a zdarzyło mi się w owym już czasie słyszeć i konsekwentniejsze nawoływania do walki o szkołę żydowską. Jak wiadomo walka o szkołę „postępową" wniesiona została i do świeżo uorganizowanej szkoły polskiej, gdzie nadługo i niepotrzebnie utrudniła współudział młodzieży w pracy szkolnej organizacyjnej. Niepowodzenia tych ideałów postępowych zniechęcały żydów, którzy tłumnie powracali do szkół rządowych. Ideał szkoły polskiej był im obcy".

Władze szkolne przedsięwzięły różne środki dla zwiększenia liczby uczniów. Przedewszystkiem zniosły ograniczenia procentowe dla żydów, których liczba podniosła się też niebawem z 10 do 31 procent ogółu uczniów. Dalej poczyniono ułatwienia i dla katolików, znosząc egzaminy konkursowe, liczba też ich zaczyna szybko rosnąć i w ciągu lat 3 potraja się. W szkole zapełnionej znów wprowadza się ograniczenia i procent żydów znowu spada. Dopiero jednak w r. 1911 ogólna liczba uczniów dosięgła, a raczej nieco przekroczyła cyfry z r. 1904 (a mianowicie 16,019 w porównaniu z 15,195). Ostatnie dane z r. 1912 wskazują, że prywatnych szkół średnich w Królestwie jest więcej, niż rządowych i że ostatnie, pomimo wzrostu ludności o 2 miljony, obsługują niewiele więcej dzieci, niż przed 8 laty, a mianowicie 17,359. Według wyznań uczniów katolików jest 8669, czyli 49 proc., prawosławnych 4452 czyli 25.6 proc. 3190 żydów, t. j. 18.3 proc. Liczba uczniów katolików dotąd, jak widzimy, nie dosięgła cyfr z r. 1904, gdy żydów się podwoiła a prawosławnych zwiększyła się przeszło o 50 proc. Brak ścisłych danych o szkołach prywatnych nie pozwala na zestawienia, któreby były niezmiernie ciekawe i pouczające.

Ciekawe są też dane i co do żeńskich szkół średnich rządowych. W latach 1901—4 liczba uczenic wzrastała bardzo powoli, dochodząc w r. 1904 do 7,029, w tem 2,682 katoliczki i 1,957 żydówek. W r. 1905 katoliczek zostało zaledwie 648, w dwóch latach następnych liczba ich spadła do 522 i 511, od r. 1908 zaczyna się ponownie wzrost, dopiero jednak w r. 1912 liczba katoliczek dosięgła, a raczej przekroczyła normę z r. 1904 (a mianowicie: 2,889 wobec 2,682). W roku zeszłym ogólna ilość uczenic wynosiła 11,342, w tem 4,330 żydówek. „Udział dziewcząt katoliczek w strejku szkolnym —powiada p. Wakar — stosunkowo był wyższy, niż chłopców, powrót do szkół rządowych wolniejszy. Dla żydówek, jak wiadomo, ograniczeń procentowych nie było, istniały wymagania wyższych stopni egzaminacyjnych. Mimo to i ich ilość wzrosła znacznie po r. 1905, a i obecnie uczenice żydówki stanowią w szkołach rządowych względną większość wśród młodzieży żeńskiej, a mianowicie 38 proc. z górą, wobec 25.5 proc. katoliczek. W r. 1904 odsetek katoliczek był znacznie wyższy, bo właśnie 38 proc. wobec 25 proc. żydówek, czyli mamy obecnie stosunek odwrotny do r. 1904. Zresztą i wtedy procent katoliczek był niewielki, co się tłómaczy znaczną ilością pensji żeńskich prywatnych".

Na zakończenie powtórzyć możemy za autorem, że „liczby powyżej podane prawdopodobnie rzucą nieco światła na zawiłą kwestję szkolną w Królestwie".

J. Slem.

Po werdykcie przysięgłych.

Cała prasa liberalna rosyjska radośnie wita wyrok przysięgłych w sprawie o mniemany „mord rytualny" w Kijowie. W głosach uczciwych publicystów rosyjskich słychać uczucie ulgi niezmiernej wobec skończenia się procesu, który jak zmora straszna zaciążyć mógł nad społeczeństwem. Świadectwo śmiało wystawione prawdzie przez proste dusze włościan rosyjskich napełnia wielu dumą i otuchą. Po przez refleksje prasy rosyjskiej, jak widać z pism dziś nadeszłych, przewija się ta sama myśl główna, jakiej daliśmy wyraz wczoraj na łamach „Kurjera", iż oto przemówił w chwili chaosu największego czysty głos ludu. Najsilniej podkreśla to w „Rieczy" hr. Paweł Tolstoj. Pisze on:

„Wyrzekła więc swe słowo Rosja ludowa, jest to słowo zdrowego rozsądku, słowo ludowej uczciwości. W izbie narad chłop rosyjski sam na sam ze swem sumieniem pozostał wierny sobie, zaświadczył jeszcze raz, iż istnieje związek istotny pomiędzy nim i inteligencją. On i ta inteligencja jednym przemówili językiem: „niewinny" krzyknęli jednym głosem. Nie z inteligencją rozminął się w swym sądzie oracz rosyjski na ławie przysięgłych. Nie z inteligencją był on w niezgodzie i w pierwszej Dumie, zasiadając na ławie prawodawców. I tym razem Rosja ludowa odgrodziła się śmiało od tych, co bez żadnych dowodów podjęli i podtrzymywali w XX wieku oskarżenie o „rytualne zabójstwo". Rosja ludowa ma więc swoją myśl i swoją wolę".

W „Birż. Wiedomostiach" piękne myśli z racji uniewinnienia Bejlisa rzuca Potapienko w artykule pod wzruszającym tytułem „Dwanaście serc prostych". Stwierdza on, iż prawdy można szukać tylko sercem pełnem miłości, kto ma nienawiść na ustach, ten jej nie znajdzie nigdy.

„Dla mnie, szczerego syna ziemi rosyjskiej — mówi Potapienko — i dla większości rosjan chyba najważniejszem jest to i najbardziej znamiennem, iż wyrok kryształowo czysto wyszedł z pośród samego rosyjskiego ludu. Dwanaście czystych serc!.. Ani brak oświecenia, ani związane z tem, prawie nieuniknione przesądy, nic nie stanęło na przeszkodzie, by prawda znalazła sobie siedlisko w tych sercach. Jakże wobec tego czuć się musi „uczoność", co śpieszyła służalczo z pomocą złości, dopomagając jej w posiewie nienawiści".

Z pism moskiewskich najenergiczniej reaguje na wynik procesu kijowskiego „Utro Rossii". Werdykt przysięgłych jest dla niego faktem ogromnej wagi, faktem społecznej doniosłości.

„Sędziowie przysięgli — czytamy tam — uniewinnili Bejlisa. Ich wyrok ten nie jest ciosem dla Rosji i rosjan— jak wykrzykiwał Zamysłowskij — lecz ciosem dla fanatyków, co z pobudek osobistej korzyści i dla intrygi politycznej wciągnąć usiłowali sąd rosyjski w sidła okropne kijowskiego procesu, by stwierdzić „mord rytualny". Czas już otrząsnąć się od nich, czas ocknąć się— oto hasło, brzmiące na całą Rosję z orzeczenia dwunastu sędziów z ludu w Kijowie".

„Nowoje Wremia", jak zawsze, jest dwulicowe. Cieszy się niby to ze śmiałego bezstronnego wyroku, uniewinniającego niewinnego, lecz zarazem w pierwszej części odpowiedzi przysięgłych dopatruje się jakgdyby uznania „rytualności" zabójstwa. Taką jest etyka pisma tego zawsze.

b.

***

Jak należało przypuszczać, werdykt sędziów przysięgłych wywołał najrozmaitsze komentarze. Przedewszystkiem wyjaśniło się, że sędziowie przysięgli nie powzięli jednomyślnie uchwały co do odpowiedzi na pytanie drugie, dotyczące wprost Bejlisa. Głosy podzieliły się. Za uniewinnieniem Bejlisa głosowało 6 sędziów przysięgłych, przeciwko zaś Bejlisowi było również 6-ciu. Wobec istniejącego prawa, które każe tak równy podział głosów zapisać na korzyść podsądnego, Bejlis został uniewinniony.

Mówią, że za skazaniem Bejlisa byli wszyscy sędziowie przysięgli, pochodzący z Kijowa.

Co do odpowiedzi na pierwsze pytanie, inaczej tłómaczy je obrona, a inaczej powódcy cywilni. Obrońca Bejlisa, Gruzenberg, w wywiadzie z korespondentem „Nowoje Wremia" oświadcza, że wyrok zadowolił obronę, gdyż nie tylko uniewinnił Bejlisa, lecz z pierwszego pytania o samym wypadku przestępstwa usunięte zostało zdanie: „z pobudek religijnego fanatyzmu". Co zaś dotyczy faktycznych oznak opisania trupa, to obrona protestów nie wnosiła, gdyż nie ulega wątpliwości, że wskutek licznych ran Juszczynskij utracił wiele krwi. W tej sprawie pogodzili się wszyscy: obrona, oskarżyciele i eksperci".

Wręcz odwrotne zapatrywanie wypowiada powódca cywilny, Zamysłowskij: Oczywiście, mówi Zamysłowskij, nie może mnie zadowolić ta część wyroku, która uniewinnia Bejlisa, gdyż jestem głęboko przekonany co do jego winy, lecz trudno zaprzeczyć, że sędziowie przysięgli skonstatowali całkowicie wyraźnie fakt zabójstwa rytualnego. Do pytania o wypadku, na który sędziowie przysięgli odpowiedzieli: „tak, udowodniono" — nie włączono słów „z pobudek religijnego fanatyzmu", lecz uczyniono to z przyczyn natury wyłącznie procesualnej, gdyż pobudki przestępcy są subjektywną właściwością, która nie może wejść do pytania o wypadku charakteru objektywnego. My nie prosiliśmy o włączenie tych słów. Pytanie o wypadku, a tem więcej cechy objektywne szczegółowo wymienione, nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do rytualnego charakteru zabójstwa. W zapytaniu przedewszystkiem powiedziano, że przestępstwo dokonane zostało w cegielni Zajcewa, podczas gdy obrona przez cały czas twierdziła, że zabójstwo spełnione zostało w mieszkaniu Czebieriakowej. W ten sposób tak zwana czebieriakowska wersja została odrzucona. Trzeba podkreślić motyw włączenia do pytania słów: „w cegielni Zajcewa". Obrona gorąco protestowała, rozumiejąc, jakie niebezpieczeństwo stanowi uznanie tej okoliczności przez przysięgłych".

Zwracając dalej uwagę na fakt zamknięcia ust i wypuszczenie pięciu szklanek krwi, Zamysłowskij widzi w tem jasne podkreślenie rytualności zabójstwa.

„Sądzę, mówił Zamysłowskij, że najbardziej przewrotny talmudysta, wobec faktów uznanych przez przysięgłych kijowskich, nie będzie mógł inaczej odpowiedzieć, jak że Juszczyńskiego zabili żydzi dla wypuszczenia krwi. Unieważnienie zaś w tych warunkach Bejlisa jest dowodem, że przysięgli nie byli zaślepieni nienawiścią rasową i chęcią skazania Bejlisa, dlatego że jest żydem".

Koła sądowe kijowskie, jak pisze „Nowoje Wremia", zadowolone są z wyroku. „Nie zaprzeczają, że poszlaki przeciwko Bejlisowi były znacznie słabsze, niż dowody rytualnego charakteru zabójstwa, które niewątpliwie uznali sędziowie przysięgli". W kołach sądowych zwracają uwagę, że sędziowie przysięgli przychylili się do opinji prof. Kosorotowa, odrzucając zdanie lejb-chirurga Pawłowa.

***

Po ogłoszeniu wyroku w wielu cerkwiach w Kijowie odprawiono nabożeństwo żałobne za Juszczyńskiego. Mówią, że miejsce, gdzie znajduje się pieczara, właściciel oddaje organizacjom monarchicznym na wzniesienie tam cerkwi.

***

Redakcja „Russk. Wied." zwróciła się do głośnego prawnika Dawydowa z prośbą o wypowiedzenie swej opinji o werdykcie przysięgłych. Dawydow w odpowiedzi poddał surowej krytyce pytanie pierwsze. W redakcji tego pytania było wyraźne dążenie do nadania zabójstwu charakteru rytualnego. Nie potrzebne było wyliczanie i opisywanie ran, jak również wspominanie o męczeńskich cierpieniach Juszczyńskiego. Dalej wyraźnie tendencyjne jest wyszczególnienie miejsca zabójstwa i oznaczenie narodowości właściciela cegielni. Wreszcie zupełnie zbyteczne określenie ilości wydobytej krwi i wspomnienie o zupełnem prawie usunięciu krwi z ciała. Stąd powstała sprzeczność pomiędzy pierwszem a drugiem pytaniem. Sędziowie przysięgli odpowiadając twierdząco na pierwsze pytanie, potwierdzili fakty zabójstwa, zdaniem Dawydowa, nie dowiedzione, a zarazem tendencyjnie podsunięty charakter zabójstwa Juszczyńskiego.

***

Panuje powszechne przekonanie, że proces nie zostanie wznowiony. Wnieść protest przeciwko wyrokowi może tylko prokurator.

W sprawie robotników rolnych.

Artykuły poniższe są dalszym ciągiem polemiki, rozpoczętej artykułem p. Werbeny p. t. „Z oszmiańskiego". W tece redakcyjnej mamy jeszcze kilka artykułów, które wydrukujemy, więcej jednak artykułów w tej sprawie nie będziemy już przyjmowali. Red.

W Nr. 227 „Kur. Litewskiego" p. K. M. podziwia „cierpki i wzgardliwy ton beznadziejnej charakterystyki" robotnika rolnego w naszym kraju p. Werbeny i jego z tego względu „utyskiwanie"; zaznacza, że „w tych warunkach ziemianin musiałby emigrować", lecz wierzy, że „p. Werbena na szczęście niema słuszności i fakty przez niego przytoczone świadczą jedynie o zupełnej nieudolności i braku taktu ze strony administratora rolnego" i poucza, „że niema złego robotnika, a są tylko nieudolni kierownicy i że przez taktowne, życzliwe, rozumne postępowanie nie trudno pierwotną duszą chłopa, tego dziecka natury, kierować".

Mnie się zdaje, że są to tylko słowa, które kiedyś, w głębokiej przeszłości mogłyby mieć doniosłość, a dziś już są „mądrością po szkodzie". Dzisiejszy „chłop" nie jest bynajmniej owem „dzieckiem natury o duszy pierwotnej", już w stanie niewolnictwa potrafił wyrabiać sobie odrębną etykę i logikę, wytknąć konkretnie skonsolidowane cele i dziś z całem uświadomieniem i zawziętością doskonale wyzyskuje szczęśliwszą sytuację, nie przebierając w środkach, wywalcza sobie coraz wygodniejszą egzystencję, sam pisze sobie prawa i wszelką moralność „z zewnątrz" podejrzliwie ignoruje. Bierze i domaga się coraz więcej, robi ile chce i jak chce, w czem go nic a nic nie krępuje. Złapał kozak tatarzyna, a tatarzyn za łeb trzyma. Niestety! u nas i to, podobnie jak i w innej dyskusji, każde dwa głosy zawsze trzy zdania zdradzają. Znaleźliśmy się na przełomie i wszelkie, choćby najpobożniejsze, intencje same nie wiele nam pomogą. Jest to kwestja pierwszorzędnej wagi, natarczywie domagająca się nie luźnych uwag, lub frazeologji, lecz mistrzowskiej z naszej strony strategiki; i wielki już czas, by nasze towarzystwa rolnicze poważnie się tem zajęły.

Inkryminowany artykuł omawiam tylko zasadniczo, w nadziei, że z kategoryczną repliką pośpieszą inni, bliżej zainteresowani.

Roman Januszkiewicz.
Remigola, pow. rosieński.

Z NOWOGRÓDZKIEGO.

Korespondencja moja wywoła zapewne takież wyrazy oburzenia, jak korespondencja z Oszmiańskiego p. Werbeny. Solidaryzuję się z nim zupełnie i to samo mógłbym powtórzyć z Nowogródzkiego, a mianowicie: że brak robotnika rolnego, jego cena i marność jest największą bo-

łączką gospodarki rolnej i bardzo niemnie na niej się odbija. Sadzę, że nie wstręt *do narzekania*, ale prędzej wstręt do pióra i apatja stroskanych ziemian jest przyczyną, że ze wszystkich stron kraju nie napływają podobne głosy.

Czuję więc uznanie i wdzięczność dla p. Werbeny, że konstatując fakt, poruszył kwestję robotników rolnych i oby wywołał więcej takich sympatycznych artykułów, jak p. *Rządcy-ekonoma*, którzy go zrozumieją. Wszystkie inne głosy w tej sprawie, to frazesy znane i wiadome każdemu. Obwinianie naszych przodków, wskazywanie na ciemnotę i demoralizację ludu, uwagi, że *narzekania* nie pomogą i t. d., to żadna rada. Tak nam z tem, jak bez tego.

Czekać, nim się naprawi te *błędy* przodków, nim się lud oświeci i umoralni, z robotami rolnemi trudno. Milczeć i w cichości każdemu zosobna próbować zaprowadzać reformy w gospodarce, często jest zbyt ryzykowne, a zawsze kosztowne i przeciąga złe ogólnie warunki na długo.

Naturalnie, że się radzi jak może i umie, ale rezultaty są słabe. Nie każdy ziemianin z powołania jest rolnikiem fachowcem. Zawód w bardzo licznych wypadkach nie jest wybranym dobrowolnie. Czy mają się wyzbywać ziemi?

Nie zawsze dobry dzierżawca jest pod ręką, a napewno na 100 dzierżawców *drobnych gospodarzy* 90 jest takich, którzy umieją jaknajwiększe dochody wyciągać z ziemi z jej uszczerbkiem. Z takich rolników mimowolnych, ale miłujących swą ziemię, albo też z ludu średniej zamożności, liczących się z każdym groszem, by się utrzymać przy ziemi, składa się większość rolników. Tacy szukają światłej, *praktycznej* rady, jak radzić w ciężkiem położeniu, jaki system gospodarki zaprowadzić, jakie reformy najmniej są kosztowne i t. d. Ludzie fachowi, ludzie bogaci dadzą sobie radę, ale nie z nich składa się większość. Ale choćby tacy rolnicy nie fachowcy i nie bogaci stanowili tylko małą cząstkę, to i tak należy im pośpieszyć z pomocną radą.

A więc kończę, od czego zacząłem, że wdzięczność się należy p. Werbenie, iż poruszył sprawę robotnika rolnego i p. Rządcy-ekonomowi, że go zrozumiał. Daj Boże więcej takich ludzi, dzielących się swą wiedzą i praktyką, a wówczas tak z Oszmiańskiego, jak i z Nowogródzkiego nie będzie *narzekania*.

Rolnik, niechcący pozbyć się ziemi.

Z wędrówek szwajcarskich.

Rapperswil, w październiku.

Czem miał być Rapperswil w naszej polityce zewnętrznej, charakteryzują najlepiej słowa wielkoduszego założyciela, Władysława Broel-Platera, upamiętnione w akcie fundacyjnym. „Muzeum historyczne polskie", uznane za własność narodową, „obrazem miało być Polski pod względem historycznym, naukowym, literackim i artystycznym". Przybytek nietykalny zabytków naszych historycznych, miał dawać „świadectwo prawdzie przed Europą". Pierwotne szerokie zamiary skupienia wielu innych instytucji przy muzeum tylko częściowo mogły znaleźć wykonanie. Czy jednak muzeum swoje pierwotne, zasadnicze zadanie spełniało zawsze? Niestety, z wyjątkiem niewielu szczęśliwych chwil, nie można tego powiedzieć. Zrazu momentem, utrudniającym byt młodej instytucji, było fatalne położenie finansowe, potem zaś utrudniony wybór ludzi, którymby powierzono nadzór nad gromadzącemi się wciąż pamiątkami. To też dwie przyczyny, dopełniając się, hamowały rozwój muzeum. Zwłaszcza w ostatnich latach niedomagania stały się tak znaczne, że cała prawie prasa polska bez różnicy przekonań wszczęła znaną akcję około sanacji stosunków rapperswilskich. Skutków nie trzeba było długo czekać. Nastąpiła zmiana w dyrekcji muzeum, która pozwala nam ufać, że Rapperswil jest na nowej i dobrej drodze.

Nic też dziwnego, że wybierając się do Szwajcarji, jako miejsce pierwszego mego przystanku obrałam Rapperswil, raz jako spełnienie narodowego obowiązku, powtóre z prostej ciekawości, jak się tam układają stosunki u progu nowej ery. Przyjechawszy wcześnie rano, wybrałam się na zwiedzanie miasteczka, położonego malowniczo nad brzegiem Zürichskiego jeziora. Mgły leżały na górach, iż ledwie blado majaczyły ich zarysy; mgła otulała mlecznym całunem jezioro, zacierając kontury jego brzegów, roztapiając je, że się wzrok gubił w nieskończoności, szukając nadaremnie granic gór i jeziora gdzieś w zaświatach.

Dostęp do muzeum jest od strony miasta. Ładniejsza droga prowadzi aleją lipową, brzegiem jeziora, potem po kamiennych schodach na górę zamkową. Przez oplecioną kwitnącym bluszczem bramę na dziedziniec zamkowy, gdzie orzeł z kolumny barskiej pręży skrzydła do lotu. Dziwnie to stare zamczysko harmonizuje z nieuchwytną mgłą smutku, otaczającą nasze narodowe pamiątki.

W muzeum jeszcze pustki. Gościnnie przyjęta i oprowadzana przez pomocnika dyrektora, p. Trembińskiego, zwiedzam wszystkie zakątki muzeum, patrząc, jak tu dziś wygląda i słuchając, jak tu będzie po przeprowadzeniu gruntownych zmian, które są w toku. Dotychczasowy skład muzeum przypominał raczej lamus, w którym obok bezcennych wprost skarbów panoszyły się przedmioty, które z niewiadomej przyczyny tu wogóle się dostały.

Wyczerpujące informacje, jakich mi uprzejmie udzielić zechciał nowy dyrektor, p. Konstanty Żmigrodzki (witebszczanin), dają dokładny obraz, jak się będzie przedstawiało muzeum za dwa lata, tj. po zupełnem ukończeniu rozpoczętego przekształcania. Przedewszystkiem przeprowadzono gruntowne porządki, przez co niejeden od lat w pyle zapomnienia leżący przedmiot ujrzał znów światło dzienne i należne mu miejsce w muzeum; powtóre opróżniło się dużo miejsca, tak, że przy dzisiejszej ilości eksponatów będzie tam przestronno. Obecne muzeum jest traktowane raczej jako materjał muzealny, z którego dopiero stworzy się instytucję na poziomie europejskim, opartą na logicznych i naukowych podstawach. Obecnie jest gruntownie odnowione mieszkanie po dawnym kustoszu, w którem urządzono biura i mieszkanie woźnego, oprócz którego nikt w zamku nie będzie mieszkać. Uporządkowano archiwum biurowe, zaś dla archiwum muzealnego mają być sprawione nowe, żelazne szafy. Dolne piętro zamku jest więc prawie na ukończeniu, zaś na górnych nową zupełnie postać otrzymał już dział mundurów, pomieszczonych w nowych oszklonych szafach. Uporządkowany jest również cenny zbiór numizmatyczny (specjalność nowego dyrektora), przygotowany pokój gobelinów. Pokój, zawierający pamiątki po Kościuszce, jest właśnie przerabiany, począwszy od malowidła ściennego, skończywszy na układzie przedmiotów.

Szeroko pomyślany i na dłuższy przeciąg czasu zakrojony plan przekształcenia muzeum nie wystarczy jednak do zrobienia z niego takiej instytucji, jaką chcieli mieć jej założyciele. Z darów pochodzący materjał muzealny musi mieć naturalnie spore braki. Działom poszczególnym brak systematyczności i wykończenia, ale na to nie poradzi ani dobra wola, ani wiedza dyrekcji, trzeba tu bowiem pomocy i współdziałania całego społeczeństwa polskiego, którego własnością jest muzeum.

Podam mały przykład: Między innymi postulatami, stawianymi zarządowi, prasa podniosła potrzebę urządzenia osobnych sal powstań. Nie może to przyjść do skutku z powodu braku miejsca, oraz dlatego, że znajdujące się dziś w Rapperswilu pamiątki odpowiednich sal nie zdołałyby zapełnić... Przykład aż nadto wymowny. Dział etnograficzny, ogromnie ponęcający i ciekawy dla obcych, składa się zaledwie z fragmentów, a o cóż łatwiej, jak np. o zbiory pisanek, okazy sztuki ludowej, lub wzory strojów ludowych, nie w naturalnej wielkości, bo to zabrałoby zbyt wiele miejsca, ale na małych modelach. Umyślnie wymieniam potrzeby, które przy małym nakładzie starań bez trudu możnaby zaspokoić.

Równie energicznie zakrzątnął się p. Żmigrodzki około koniecznych inwestycji w gmachu zamkowym. Ogrzewanie centralne, o przestarzałym systemie, funkcjonujące wadliwie, ulegnie zmodernizowaniu, zaprowadza się wodociągi, wobec czego zmniejszy się niebezpieczeństwo pożaru. Sprawność przyrządów pożarnych jest stale kontrolowana, ostrożności w tym względzie posunięte są do najmniejszych drobiazgów, np. sprawiono popielniczki z wodą. Drewniany stylowy sufit trzeciego piętra pozostanie zatem, ponieważ w tych warunkach niebezpieczeństwo pożaru jest minimalne. Aby ulżyć wiecznej trosce warszawiaków, umundurowano służbę.

Niestety, słabym punktem Rapperswilu pozostanie bibljoteka. Mimo wysiłków bibljotekarza, p. Zielińskiego, mimo zniknięcia stereotypowych nieporozumień pomiędzy bibljoteką a muzeum, ta ostatnia ma zahamowany rozwój przez niesłychaną ciasnotę. Toczą się wprawdzie rokowania z gminą miasta Rapperswilu o donajęcie baszty, co byłoby chwilowo jedynem możliwem rozwiązaniem kwestji, napotykają one jednak na nieprzewidziane trudności.

Wynoszę z Rapperswilu wrażenie pod każdym względem dodatnie. Instytucja ta, sercu każdego polaka droga, dostała się nareszcie w ręce godne, w ręce człowieka, któremu cała Polska śle życzenie, by mu dobrowolne wygnanie najlżejszem się stało, a praca na narodowym posterunku była owocną.

Marja W.

Teatr polski.

„TOPIEL".
dramat St. Przybyszewskiego.

Religja, miłość ojczyzny i ukochanie rodziny są źródłami wszystkich szlachetnych i pięknych pierwiastków, będących treścią duszy człowieka.

A treść ta to rozumienie, że dar życia człowieka, musi się różnić od daru życia każdego zwierzęcia.

Treść ta to zrozumienie, że życie nie jest celem, że cel istnienia, poza życiem i jego brutalnie zwierzęcemi instynktami, człowiek wynaleźć sobie musi, aby zrozumiał swe posłannictwo, będące jeno momentem w wielkiem przeznaczeniu ludzkości.

To jednak jest jeno ideologja!

W tem leży tragedja człowieka.

Ideały człowiek każdy musi czcić i chylić głowę przed nimi, ale każde wyjście na ulicę, każde zetknięcie się z rzeczywistością przekonywa go, że jednak zgoła żadnej prawie ideały one roli nie odgrywają, wobec potęgi najkulturalniejszych, w najwytworniejszą formę przyobleczonych, a w gruncie rzeczy czysto zwierzęcych instynktów życiowych.

Jest ogromna liczba ludzi, co tę tragiczną prawdę zrozumieli, skłonili głowę przed nią i są jej posłannikami na ziemi.

Nitsche nazywa ich „ludźmi przyszłości", Przybyszewski nazywa ich „ludźmi mocnymi".

Ostatnie lata swej twórczości poświęcił Przybyszewski syntetyzowaniu takiego typu i taki właśnie jest bohaterem „Topieli".

Jak w swej tryłogji powieściowej, równie i w odegranym wczoraj na scenie naszej dramacie; Przybyszewski hołduje horoskopom Nitschego, z granitową konsekwencją przekonywując szeregiem najlogiczniejszych zdarzeń, że każde zetknięcie się mocnego człowieka z czcicielami ideałów, jest dla tych ostatnich kataklizmem zmiatającym ich z powierzchni ziemi... że wobec takiej przewagi „mocni ludzie" istotnie mogą stać się „ludźmi przyszłości".

Ktoś z publiczności nazwał wczoraj Roberta Skalskiego łotrem.

Nie, jako żywo takim on nie jest.

Łotrem jest ten, kto odróżnić umie dobro od złego, a czyni źle.

Skalski tego nie rozumie, dusza jego tego nie odczuwa... On nic nie widzi poza życiem, a ono budzi w nim takie same instynkty, jakie istnieją w głodnym tygrysie, który jedynie z żądzy życia rozdziera swą ofiarę i chlipie z rozkoszą gorącą krew, z drgającego jeszcze serca płynącą.

Jest to potężna moc...

Czysta i prawa w swych pojęciach Eugenja, żona Przystańskiego, powiada doń wyznając mu wiarołomstwo: „życie mnie rwało... nie mogłam zdrętwieć w pracowni mrocznej w zadumach nad zagadkami bytu".

I w tej nawet szlachetnej duszy życie odniosło zwycięstwo nad ideałami, zdeptało ją i zbeszcześciło...

Potwór nienasycony szuka nowej ofiary... im ona słabsza, mniej odporniejsza, tem większa rozkosz pastwienia się...

Zawsze tygrysie instynkty.

Ludmiła jest zbyt piękną w swej wiośnianej młodości, by rozumieć, że potworność istnieć może... Porywa ją moc przeklęta i plugawi świętą czystość uczuć młodego dziewczęcia i znów tryumfująca przez jej mogiłę dalej pójdzie nienasycona w bezustannem pragnieniu, by dążyć do zwycięztwa.

To synteza owego tragicznego proroctwa, rzuconego człowieczeństwu przez myśliciela, a pokazanego w całej grozie uplastycznionej rzeczywistości przez Przybyszewskiego.

Jeden z najwybitniejszych krytyków polskich powiada, że Przybyszewski w cyklu „mocnych ludzi" chce wykazać całą ochydę życia, ażeby wzbudzić w duszach tęsknotę za potrzebą ideałów.

W tem jest apostolstwo twórczości Przybyszewskiego.

***

Potęga życia i z Przybyszewskim toczy walkę zaciętą. Jeden z najbardziej utalentowanych pisarzów naszych, dramaturg, który pierwszy na scenę polską wprowadził tragedję ducha ludzkiego, niedawno jeszcze był prawie bożyszczem publiczności... Nowa powieść, lub wystawienie sztuki Przybyszewskiego, było zdarzeniem dnia, o którem mówiło całe społeczeństwo... Dziś już inaczej... Zbyt artysta ten i myśliciel wyraźnie przedstawiał ludziom potworność tego, co jest ich ideałem... To niemiłe... to budzi często dreszcz wstrętu do samego siebie...

Przybyszewski zbyt godził w ohydę życia, a ono ze swojemi kłamstwami, konwenansami, z arcyprzyjemną rozpustą, z ogromnie smakowitem wiarołomstwem, z tinglami, z upojeniem, z szałem ma tyle uroku.

Przybyszewski przeciwko temu, co się nazywa życiem wystąpił, ono go stara się zwalczyć, pokonać...

Walka trwa, a dopóki choćby kilku zaledwie widzów przychodziło na sztuki Przybyszewskiego, rozumiejące swe posłannictwo kierownictwo teatru musi sztuki tego pisarza wystawiać...

Musi!

Muszą również grać te sztuki aktorzy, bo żaden z dzisiejszych autorów nie tworzy takich „dzisiejszych" ludzi jak Przybyszewski. Sztuka zaś aktorska bezwarunkowo musi ogarniać wszystkie ewolucje człowieczeństwa.

***

Pora spóźniona, choć więc ogromny materjał daje wczorajsza premjera do analitycznej oceny gry naszych artystów, warunki techniczne na to nie pozwalają. Zaznaczyć jednak muszę sukces pp. Leśniowskiej, Żmijewskiej i Orlińskiego.

Tragizm wielkiego bólu zdeptanej przez złą siłę czystej duszy kobiecej, w zgoła odmienny a głęboki i subtelny sposób przedstawiły obie bohaterki, a p. Orliński z wirtuozostwem nadzwyczajnem stworzył postać hr. Jelskiego.

P. Skarzyński opanował już b. pomyślnie dykcję i mówił bez zarzutu, gra wymaga jednak jeszcze opracowania.

P. Przystański trochę za sucho potraktował śliczny typ Drewnickiego.

Całość przedstawienia wywarła duże wrażenie.

Wystawa pierwszorzędna.

C.

Zapiski literackie.

Opiś dokumientow Wilenskago Centralnago Archiwa driewnich aktowych knig. Wypusk X. Wilno, 1913 r. 4-ka, str. XL VIII i szpalt 358.

Obejmuje streszczenie 1184 dokumentów, zawartych w księdze sądu grodzkiego brzeskiego z lat 1575—1715. Przeważnie dotyczą spraw majątkowych. Są też dekrety sądowe, listy i przywileje królewskie, uniwersały itp. dokumenty. Znaczną ilość stanowią skargi, protesty i wyroki sądowe w sprawach najazdów, rabunków, rozbojów na gościńcach i t. p.

Dokument Nr. 468 opowiada o szarlatanie, podającym się za lekarza, który, korzystając z łatwowierności ludzkiej, długi czas oszukiwał i obierał podkomorzynę chełmińską, Działyńską, zanim go w r. 1577 ona przed sąd pozwała.

Cały szereg dokumentów dotyczy żydów. Obok przywilejów im nadanych, są tu pozwy, wyroki i akta, świadczące o lichwiarstwie i obdzieraniu przez nich szlachty. Dokument Nr. 220 z d. 16 kwietnia 1577 jest w związku z oskarżeniem mieszczanina z miasteczka Woiń Nuchima Abramowicza o zamordowanie chłopca chrześcijańskiego i rzekome wycięcie na jego czole krzyżyka. Mieszczanie sami uwięzili Nuchima, zaś zwłoki dziecka wykopano w celu sprawdzenia oskarżenia, które jednak nie potwierdziło się.

Zeszyt ten został wydany pod redakcją O. W. Szczerbickiego, który też na wstępie zbioru dał obszerny szkic historyczny miasta Brześcia. Niestety p. Szczerbickij jest posłusznym uczniem mistrza swego Kojałowicza, którego rosyjska szkoła historyczna na przeszłość t. zw. „krajów południowo i północno zachodnich" jest zwykła patrzeć przez pryzmat „krzywd i poniżenia", cierpianych przez cerkiew prawosławną od rzymskich-katolików i unitów za czasów Rzplitej. Wymieniony opis dziejów Brześcia w znacznej swej części jest celowo i misternie skonstruowanym „aktem oskarżenia" polaków, lubo posiada też momenty bardzo ciekawe i szczegóły nowe z akt grodzkich zdobyte.

M. Br.

SZUKIEWICZ WANDALIN. **Cmentarzysko ciałopalne płaskie pod wsią Naczą w pow. lidzkim,** gub. wileńskiej. Warszawa 1913 r. 4-ka, str. 6 z rycinami i tablicą.

Praca powyższa ukazała się w odbitce z XXI-go tomu „Pamiętnika Fizjograficznego". Autor jej jest dziś jedynym na Litwie archeologiem, którego badania nie mają charakteru dorywczych przyczynków do prahistorji kraju. Nie należy on też do rzędu tych teoretyków dyletantów, którzy, posługując się wyłącznie publikacjami archeologicznemi z czasów, gdy metoda badania i opracowywania były jeszcze w pieluchach, bezkrytycznie snują w dalszym ciągu, rozpoczętą niegdyś, nić fantastycznych przesłanek i wniosków.

Oparty o mocne podwaliny nauk przyrodniczych, ze ścisłością bezstronnego analityka, przy pomocy całego aparatu współczesnej metody i osobistej rutyny naukowej p. Szukiewicz dokonywa systematycznych badań piędzi po piędzi ziemi bliższych sobie okolic kraju, rezultaty których od lat przeszło 20-tu ogłasza w wydawnictwach towarzystw naukowych polskich. A los zrządził, że okolice tej Naczy, w której p. Sz. światło dzienne ujrzał a od lat wielu swą pracę rolniczą i działalność obywatelską rozwija, jest ośrodkiem ogromnej przestrzeni powiatu lidzkiego, stanowiącego przebogaty teren dla badań archeologa, że tu, od epoki neolitu począwszy a na wielkoksiążecej skończywszy, przechowały się ślady życia ludzkiego w licznych zabytkach.

Głównie też w obrębie pow. lidzkiego p. Szukiewicz swe poszukiwania koncentruje. Zdobyty przezeń osobiście plon dotychczasowy stał się osią jego rozpraw, zawierających poważne próby syntezy przedhistorycznej przeszłości Litwy i obalił już niejedno z twierdzeń, podawanych do wierzenia przez archeologów dawniejszych.

Publikacja, wymieniona w tytule, jest jeszcze jednem z ogniw, dodanem do długiego łańcucha prac archeologicznych, zawsze jednako interesujących i cennych.

M. Br.

ALEKSANDER KRAUSHAR. **Miscelanea archiwalne** IV. Źródła do dziejów polistopadowych 1831—1842. Warszawa. Nakł. „Przegl. Histor."

Znany historyk podał w tej broszurze wskazówki, jakiego rodzaju akty z czasów listopadowych i polistopadowych znajdują się w archiwum b. Namiestnictwa w Warszawie.

ALEKSANDER KRAUSHAR. **Neocyganerja warszawska.** Wspomnienia o ludziach i rzeczach literackich z niedawnej przeszłości (1870—1880). Warszawa. Bibl. Dzieł Wyborowych.

Treść książki stanowią dzieje „Kurjera Warszawskiego" z czasów redakcji Szymanowskiego, który pismo całkowicie już upadające podźwignął i do dzisiejszej świetności doprowadził. Przesuwa się tu cały szereg ludzi, znanych w dziennikarstwie i literaturze.

Bibljoteka Warszawska. Zeszyt listopadowy zawiera: Józef Korzeniowski, p. Tad. Dąbrowskiego. Pierwiosnki (pow.), p. Marję Szpyrkównę. Z dni Rzeczypospolitej Krakowskiej, p. Henr. Mościckiego. Ruch litewski w Niemczech, p. dr. Józ. Flocha. Zaludnienie i jego charakter w granicach tworzącej się kozaczyzny, p. Fr. Rawitę-Gawrońskiego. Piśmiennictwo. Kronika miesięczna. Wspomnienia pozgonne. Wiadomości naukowe, literackie i bibljograficzne.

„Dzwonek Częstochowski". Pismo to, przeznaczone dla ludu, a redagowane bardzo umiejętnie w duchu katolickim i narodowym przez ks. Józefa Adamczyka ma swą oryginalną postać. Wychodzi raz na miesiąc w formacie książkowym na ładnym papierze, z dobremi rycinami w zeszytach, liczących około 60 stronic. Do każdego zeszytu dołącza się dodatek ilustrowany dla młodzieży i dziatwy objętości 16 stron tegoż formatu oraz 64 stronice tomik „Bibljoteki domowej" mniejszego formatu. Dla przykładu przytoczymy treść zeszytu wrześniowego. W zeszycie pisma znajduje się: Czarna godzina, powieść J. I. Kraszewskiego. Żywot Zbawiciela Świata. Obłąkana (powieść). Uroczystość poświęcenia stacji Męki Pańskiej na Jasnej Górze. Mowa bisk. Zdzitowieckiego. Ks. arcyb. Kakowski na Jasnej Górze. Ingres ks. arcyb. Kakowskiego. Zdaleka i zbliska. Inteligencja a Kościół. Co winniśmy papieżowi. Humor i satyra. Do tego 9 ilustracji. W dodatku dla młodzieży i dzieci z 2 ilustr.: Książę Józef. Opowiadanie majora (wiersz z czasów napoleonowskich). Jędruś. Psy i ich przymioty moralne. Łowienie dzikich zwierząt. Anioł i dziecię (wiersz). Zadanie. W Bibljotece domowej: Jak Moszek wyszedł na spółce z Walkiem (humoreska). Nasza Ziemia. O wpływie lasów na zmniejszenie upałów i zimna. O chłopie co oszukał djabła. Mistrz szewcki z Ispahanu. Macocha „Djabeł". Przedpłata wynosi 4 rb. rocznie.

Świat Słowiański. Zeszyt listopadowy zawiera: W pięćsetlecie Horodła, p. L. Kolankowskiego. Bakunin wobec polaków i powstania styczniowego, p. L. Wasilewskiego. Z podróży w kraje południowych słowian, p. K. Sosnowskiego. Przegląd prasy słowiańskiej. Recenzje i sprawozdania. Kronika.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, we czwartek—śśw. Symfronjusza M.; wedł. now. st.—śśw. Dydaka, Zebiny M. Jutro — **Wszystkich Świętych;** wedł. now. st.—św. Jukunda B. W.

— **Temperatura.** O godz. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał + 1°.

KRONIKA KOŚCIELNA.

— **Ks. Stanisław Stakiałło** filjalista w Rogielach w pow. jezioroskim został zawiadomiony przez kowieńską dyrekcję szkół ludowych, że zatwierdzenie jego na stanowisku katechety miejscowej szkółki ludowej niemogło nastąpić „z niezależnych od dyrekcji powodów".

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Troski Tow. Opieki nad biednymi.** Rada Tow. opieki nad biednymi, zamierzając w roku przyszłym zająć się urządzeniem „Domu pracy" i otwarciem oddziału „Kropli mleka", prosi Zarząd miejski o wyznaczenie dostatecznego subsydjum na 1914 r., ażeby można było pokryć deficyt lat poprzednich w ilości około 10 tys. rubli.

Obok tego Rada Towarzystwa wskazuje, iż należy pomyśleć o urządzeniu patronatu nad chłopcami, wychodzącymi z przytułku św. Wincentego, ażeby uchronić ich przed powrotem do niewłaściwego środowiska.

— **Braki sanitarne.** W zeszłym tygodniu dr. J. Boguszewski referował na posiedzeniu rady lekarzy miejskich rzecz „o brakach sanitarnych w naszych szkołach", w związku z nader aktualną sprawą wprowadzenia powszechnej nauki elementarnej w naszem mieście.

Rada lekarzy przychyliła się do wniosków referatu dr. Boguszewskiego i postanowiła: 1) zająć się zbadaniem stanu zdrowotnego w lokalach szkół elementarnych już istniejących; 2) prosić Radę miejską przez komisję sanitarną, ażeby przy szczegółowem opracowaniu nowowznoszonych budynków szkolnych wzywano ku pomocy radę lekarzy i 3) celem prawidłowego funkcjonowania szkół pod względem zdrowotnym przy wprowadzeniu nauczania powszechnego, uszanować posady lekarzy szkolnych, którzyby czuwali nad zdrowiem uczniów w razie epidemji i t. p.

— **Choroby zakaźne.** W ciągu tygodnia od 22 b. m. (4 list.) do 29 b. m. (11 list.) było w mieście wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne 80, w tem: tyfusu brzusznego 13, ospy naturalnej 2, odry 1, szkarlatyny 44, dyfterytu 12, dysenterji 6,, meningitu 1 i ospy wietrznej 1.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Z teatru polskiego.** Dziś po raz ostatni w tym sezonie pełna barwnych scen komedja historyczna „Jeniec Napoleona". Komedja ta odznacza się stylową wystawą, świetną grą, oraz treścią, osnutą na tle wypadków historycznych z czasów zwycięzkich walk francuzów z prusakami. Wspaniała postać cesarza posiada nieprzeparty urok. „Jeńca Napoleona" zobaczyć trzeba.

W piątek po południu po cenach najniższych arcydzieło St. Wyspiańskiego „Wesele". Niewątpliwie każdy skorzysta ze sposobności, ażeby poznać potężny wstrząsający ten dramat, poruszający głęboko serca każdego polaka.

Wieczorem premjera pełnej dowcipu oraz francuskiej subtelnej lekkości komedjo-farsa „Zdobycie twierdzy Berg-op-zoomu". Przez całe 4 akty wybuchają w niej szrapnele dowcipu, które wszędzie nieciły na sali wśród widzów śmiech nieustanny i zdobyły sztuce olbrzymie powodzenie. Komedja obsadzona pierwszorzędnemi siłami, wystawiona z całym nakładem pracy i reżyserji J. Orlińskiego, niewątpliwie i u nas osiągnie rekord powodzenia.

W sobotę wieczorem po raz drugi „Topiel" Przybyszewskiego.

— **Teatr wileński w Kownie.** Teatr wileński przygotowuje się do występów w Kownie z całą starannością. Zabiera ze sobą własne kostjumy i dekoracje, tak że przedstawienia te w niczem ustępować nie będą pod względem świetności przedstawieniom wileńskim. Zainteresowanie w Kownie bardzo duże. Przedstawienia odbędą się w poniedziałek, wtorek i środę 4 (17), 5 (18) i 6 (19) listopada.

— **Z „Lutni".** W sobotę 2 (15) listopada z powodu dnia zadusznego przedstawienie w „Lutni" zawieszone. W niedzielę 10 (23) listopada po południu widowisko dla dzieci z działem muzycznym i popisami gimnastycznymi dzieci pod kierownictwem p. M. Tomaszewskiego. Wieczorem koncert znanego pianisty Józefa Turczyńskiego.

Sekcja lit.-dramatyczna pod reżyserją p. A. Kliszewskiego przystąpiła do prób ze sztuki 4 aktowej „Pani Wołodyjowska" w przeróbce na scenę Józefa Popławskiego.

Sztuka ta ukaże się na scenie „Lutni" 16 (29) listopada.

— **Orkiestra symfoniczna.** Jutro, w piątek, wileńska orkiestra symfoniczna daje koncert pod dyr. K. Wouth'a. Wystąpi na nim p. Zbrujewa, śpiewaczka opery Maryjskiej, obdarzona głosem kontr-altowym, nader rzadko spotykanym. Artystka-śpiewać ma arje operowe i pieśni estradowe. Orkiestra przygotowała nowość: symfonję V-tą Czajkowskiego, w Wilnie nie graną, oraz „Sylwetki" Arejskiego. W niedzielę, d. 3 (16) listopada, koncert popularny pod dyr. A. Wyleżyńskiego z udziałem solistów: na harfie i skrzypcach. Ceny od 22 kop. Wykonany będzie m. in. utwór polskiego kompozytora, T. Joteyki, „Suita ludowa polska", osnuta na motywach oryginalnych.

Bilety sprzedaje kasa orkiestry przy ul. Wielkiej, (skład nut „Filharmonja").

Z ŻYCIA LITEWSKIEGO.

— **Przytułki litewskie w Wilnie.** Świetnie reprezentowane na zamkniętej niedawno w Wilnie wystawie przemysłu drobnego, przytułki wileńskie Towarzystw „Powściągliwość i Praca", „Serca Jezusa" i Ś-go Antoniego" zwróciły na siebie uwagę „Liet. Žinios" (Nr. 118). Z uznaniem podnosząc rezultaty dotychczasowej działalności powyższych instytucji, pismo litewskie stawia je swym rodakom za wzór doskonałej organizacji społecznej. Gazeta „Liet. Žinios" radzi litwinom, by, naśladując polaków, usilnie popierających swe instytucje dobroczynne, również wszelkich sił dołożyli do utrzymania i rozwoju niedawno założonego w Wilnie „Litewskiego Tow. Opieki nad ubogimi dziećmi", na którego czele stoi proboszcz kościoła św. Mikołaja. Ze składek i sum pożyczonych w podwórzu tegoż kościoła wznoszony jest obecnie dom, w którym będzie sala do zebrań rozmaitych.

„Viltis" również zabrała głos nawołując społeczeństwo litewskie do ofiarności na rzecz przytułku dla dzieci ubogich litwinów. Wprawdzie w Wilnie już wiele pod względem dobroczynności publicznej zrobiono, lecz dobroczynność cała tu dzieli się na osobne narodowości. „Najlepiej powodzi się polakom — czytamy w Nr. 118 „Viltis" — ich ochronki, Towarzystwa dobroczynne są najzamożniejsze. I niema się czemu dziwić. W rękach polaków spoczywa władza miejska i kościelna, zwłaszcza Kościół udziela im swego, bardzo wielkiego poparcia. Poza tem większość z osób bogobojnych umierając leguje swój fundusz na potrzeby tego lub innego katolickiego Towarzystwa dobroczynnego, a przecież katolicyzm i polskość w Wilnie jest jedno i to samo. Zawdzięczając tym ofiarom wileńskie katolickie Towarzystwa dobroczynności stały się najbogatsze; posiadają one wiele placów, domów i znaczne legaty. Litwini pod tym względem niemogą się nawet równać z polakami. Dotychczas jedyną ich instytucją dobroczynną było „Litewskie Tow. udzielania pomocy biednym", lecz i ono wegetuje z trudnością. Działalność jego wyraża się nie tyle w niesieniu pomocy materjalnej biednym, ile w podźwiganiu kultury duchowej litwinów" Tow. to założyło przed kilku laty swym kosztem szkołę dwuklasową i przytułek dla sług.

„Viltis" uważa za rzecz pierwszej konieczności założenie litewskiej ochronki dla dzieci w Wilnie, do czego przyczynić się winni wszyscy mniej, lub więcej zamożni litwini. Bo „czyż nie smutnym jest widok, jak litwini robotnicy i służba, idąc do pracy, pozostawiają swe dzieci pod opieką obcych ochron, gdzie ostatecznie się wynaradawiają. Ileż dziś spotykamy rodziców litwinów, którzy między sobą mówią po litewsku, a których dzieci tylko języka polskiego używają i tylko po polsku umieją czytać i pisać".

Według tegoż pisma, już zrobiono początek w tym względzie. Założono przytułek przy kościele św. Mikołaja, filję zaś jego otworzono na Śnipiszkach.

— **10-lecie prasy litewskiej.** W d. 23 kwietnia (6 maja) 1914 r. przypada dziesiąta rocznica cofnięcia zakazu używania alfabetu łacińskiego w drukach litewskich. Zarazem przeto w tymże czasie upłynie dziesięć lat od ukazania się w państwie rosyjskiem pierwszego czasopisma litewskiego „Lietuviu Laikrastis". Rocznica ta, jak się dowiadujemy z wileńskich pism litewskich, ma być obchodzoną uroczyście, jako moment rozpoczęcia odrodzenia narodowego i kulturalnego Litwy w państwie rosyjskiem. Na dzień ten przygotowywany jest szczegółowy wykaz piśmiennictwa litewskiego z okresu 1904—1914 roku.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

— **Przeciw pogromom.** „Wiecz. Gazeta" donosi, że miejscowe organizacje monarchiczne otrzymały okólnik z Petersburga, zalecający im powstrzymanie się od wszelkiego udziału w pogromach, które są niedozwolonym przez prawo samosądem. Komitet organizacji monarchicznych prosi wszystkich członków, aby o ile można starali się powstrzymać ludność od pogromów.

— **Zginął poseł.** Poseł Czcheidze wszczął starania, aby pozwolono b. posłowi Dumy, Macharadze, przebywającemu w wilejskim szpitalu psychjatrycznym, udać się na wygnanie do gub. Jenisejskiej na koszt własny a nie etapem. Lecz naczelnik wil. zarządu więziennego odpowiedział, że nie posiada żadnych wiadomości o b. pośle Macharadze.

RÓŻNE.

— **„Pracowite piątki“.** Z powodu święta i żałobnych nieszporów w kościołach naszych, jutro nie będzie zebrania u sekretarki komitetu. Panie, które zechcą wziąć nową robotę, w każdej chwili i codzień do następnego piątku dostać ją mogą — ul. Świętojerska Nr. 1 m. 11.

— **Sprostowanie.** W „Liście do Redakcji“, podanym w numerze wczorajszym, mylnie wydrukowano nazwisko p. Henryka Weyssenhoffa.

WYPADKI.

— **Okradzenie pracowni.** W nocy z wtorku na środę ze sklepu i pracowni krawieckiej Jana Żukowskiego przy zaułku Szwarcowym Nr. 1 nieznani złoczyńcy skradli materjały oddane do roboty przez klijentów wartości około 400 rb. Wobec stwierdzenia, że wszystkie zamki pozostały w całości, policja śledcza wszczęła energiczne śledztwo.

— **Pogotowie ratunkowe** w dniu wczorajszym było czynne w 13 wypadkach, z tego 1 wyjazd na miasto i 12 opatrunków na stacji Pogotowia.

— **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel St.-Georges): ks. Marja Drucka-Lubecka, ob. Czesław Jelski, ob. Karol Wagner, hr. Michał Zabiełło, hr. Władysławowa Komarowa, ob. Karol Zdziechowski, hr. Józef Tyszkiewicz, ob. Jan Trofimow, ob. Franciszek Laskowski, adw. prz. Feliks Jakorzewski, nacz. ziem. Borys Jazykow, ob. Marja Grabowska, fabr. Krzysztof Szydłowski, ob. Michał Bażeński.

(Hotel Europejski): ob. Stanisław Siecieński, nacz. ziem. Wiktor Gize, ob. Władysław Wendorff, ob. Henryk Post, ob. Konstanty Pieńkowski, ob. Wincenty Zawitniewicz, ob. Mieczysław Bohdanowicz.

(Hotel d'Italie): ob. Aleksander Wańkowicz, dr. Piotr Branicki, ob. Kamilla Rogalewiczowa.

(Hotel Sokołowskiego): ob. Malwina Landsbergowa, ob. Jan Baranowski, inż. Bronisław Malewski, ob. Aleksander Mikulski, ob. Michał Mikulski, ob. Juljan Przybytko, ob. Wanda Wiewiórowska, ob. Władysław Okuszko, pod. fr. Piotr Sarnecki.

(Hotel Bristol): adw. prz. Józef Rozenbaum, ob. Władysław Siestrzeńcewicz, ob. Antoni Chwalenjo, ob. Aleksander Sasinow, ob. Stanisław Zdanowicz.

(Hotel „Niszkowskiego“): ob. Józef Podczaski, pułk. Aleksander Kulikowski, ob. Jan Ozol, ob. Jan Bogucki, ob. Józef Zanoziński, ob. Mirosław Puhaczowski, ob. Antoni Mijalski, ob. Antonina Mijalska.

PROWINCJA.

MIŃSK.

θ (z) **Dr. B. Klecki,** lekarz miejski, powrócił z powiatu ihumeńskiego, dokąd był delegowany dla asystowania przy poborze wojskowym i rozpoczął spełnianie swych obowiązków, jako lekarz miejski i wolnopraktykujący zarazem.

θ (z) **Kwesta na flotę napowietrzną** dała na czysto rb. 2400 łącznie z datkami nadesłanemi. Suma, wyjęta ze skarbonek, dosięgła zaledwie rb. 1700 z czemś.

θ (z) **Ofiara.** Florjan Świda z Hlewina, złożył na rzecz głodnych w Galicji rb. 50, na Śląską Macierz Szkolną rb. 50 i zamiast telegramu na ślub p. Tomasza Narkiewicza-Jodki z p. Marją Pruską, rb. 5 — dla biednych.

θ (z) **Unlewinnienie Bejlisa,** zaawizowane przez tutejsze gazety żydowskie drogą nadzwyczajnych dodatków już około godz. 7 w poniedziałek, wywołało pomimo fatalnej pogody tłumy żydów na ulicę, sprawiając wrażenie jakiegoś święta żydowskiego. Do późnej nocy tłumy te stały, przechadzały się, hałasowały, komunikując sobie radośną nowinę.

θ (z) **Deportacja.** Żydówka Fajga Szuster z powiatu słuckiego została deportowaną w drodze administracyjnej na przeciąg lat dwóch do gub. wołogodzkiej za agitację i namowy chłopów do emigracji. Przykłady te nie odstraszają jednak innych agentów, dość jawnie operujących po miasteczkach i wioskach bezkarnie i wywożących co roku tysiące ludzi, z których znaczna część marnieje. Agentów takich u nas jest mrowie całe.

═ **Dubicze,** pow. lidzki.

„Viltis“ w N-rze 126 liczy w parafji dubickiej tylko około 20 osób nierozumiejących po litewsku. Są to: jedna rodzina polska, 3—4 rodziny białoruskie i kilka kobiet rusinek, które tu przybyły za mężami swoimi z parafji obcych. Uważa też za krzywdę, wyrządzaną litwinom, odczytywanie ewangelji i głoszenie kazania w języku polskim co niedzielę zaraz po sumie przed kazaniem litewskiem. „Znosimy to jednak cierpliwie—pisze korespondent wymienionego pisma — byle tylko był spokój“. Spokój ten wszakże został zakłócony, jeżeli możemy wierzyć „Viltis“ przez „rodowitego litwina“ M. ze wsi Gribas, który w d. 7 (20) października namówił „ludzi, modlących się z polskich książek do nabożeństwa“, by w następną niedzielę przybyli do kościoła, gdyż on będzie śpiewał różaniec po polsku. Dowiedziawszy się o tem proboszcz, starał się go skłonić do zaniechania zamiaru, lecz M. podobno odpowiedział mu, że był u ks. Administratora i ten pozwolił mu śpiewać po polsku. Jakoż w niedzielę 14 (27) październ. „dwaj awanturnicy“ wcześnie przyszli do kościoła i zaintonowali pieśń „O! Maryjo-cna Dziewico“. Tak sprawa wygląda przez pryzmat korespondenta „Viltis“, który jednak, mówiąc nawiasem nie wyjaśnił czy śpiew owego „parobka polskiego“ M. zakłócił spokój w kościele, czy też wszystko skończyło się tylko na odśpiewaniu pieśni polskiej.

Redakcja „Viltis“ w dopisku od siebie wini proboszcza, że nie kazał „awanturników“ wyprowadzić z kościoła, takiego bowiem „rozpustnika“, który pod osłoną autorytetu administratora diecezji zakłóca porządek w świątyni—zdaniem „Viltis“—najlepiej jest oddać w ręce policji“.

Od siebie dodać musimy, że pożądane byłyby wiadomości bardziej bezstronne, niż „Viltisa“, zarówno o liczbie polaków w parafji, jak i o owym śpiewie w kościele.

═ **Strunajcie,** pow. święciański.

Niedawno „Viltis“ w N-rze 109 zarzuciła proboszczowi strunajckiemu ks. Antoniemu Szabanowiczowi, że wzywał swych parafjan-litwinów do śpiewania po polsku podczas oktawy. Z korespondencji jednak w N-rze 126 tegoż pisma widzimy, że był to fałsz wierutny i co więcej że ks. Szabanowicz znany jest z tego, że, będąc przedtem w r. 1905 proboszczem w Olicie, „znalazł kilkuset litwinów i postarał się, by wprowadzono (dla nich) połowę nabożeństw w jęz. litewskim“.

Takiemi są informacje „Viltis“.

═ **Jeziorosy,** gub. kowieńska.

Właścicielka dóbr Poniemuń w pow. jezioroskim hrabina Krasicka czyni staraniа o budowę szosy między miasteczkiem Poniemuń i Witoldowem na przestrzeni 25-ciu wiorst.

═ **Poniewież.**

W d. 1) (23) listopada odbędzie się uroczystość poświęcenia gmachu teatru ludowego, zbudowanego w Poniewieżu sumptem p. Stanisława Montwiłła i przeznaczonego dla wszystkich bez wyjątku narodowości. W dniu tym nastąpi też otwarcie teatru, podczas którego zostaną odegrane cztery jednoaktówki w językach polskim, litewskim, rosyjskim i żydowskim. Wstęp na przedstawienie będzie bezpłatny.

═ **Gordy,** pow. szawelski.

Niegdyś na górze nad Dubisą stał dwór Gordy, będący attynencją dóbr Poszawsze Witkiewiczów. Obecnie Gordy są własnością banku włościańskiego, który, jak pisze „Viltis“ rozparcelowuje między kolonistów rosjan. W N-rze 126 pisma tego znajdujemy smutny obraz gospodarstwa obecnych właścicieli Gord. Chociaż grunta są bardzo dobre, a koloniści otrzymują od banku poważny zasiłek w postaci nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych, w bydle, szczepach owocowych i t. p., jednak gospodarstwo jest prowadzone przeważnie licho. Koloniści mają szkółkę, do której uczęszczają też dzieci litwinów okolicznych.

Kościół gordziański, należący do parafji kurtowiańskiej, przebudowany przez dziedziców dworu w r. 1858 i posiadający pamiątki po jezuitach poszawskich, nie posiada stałego kapłana. Msza tu odprawiana jest dwa—trzy razy do roku. Mieszkańcy okoliczni pragnęli kościołek ten odrestaurować, dokupić ziemi i utrzymywać stałego księdza, lecz władze na to się nie zgodziły.

═ **Dyneburg.**

We wsi Słobodzie, w gminie użwałdzkiej, pozostawione w chacie bez dozoru czworo dzieci, bawiąc się ogniem podpaliły dom i w ogniu zginęły same: dwóch chłopców i dwie dziewczynki w wieku od lat 3 do 9. Pomoc nadeszła za późno, znaleziono już tylko zwęglone cztery trupy.

Listy turysty.

(C. D.).

Lipawa liczy dzisiaj około 100 tys. mieszkańców w tej liczbie 21 t. katolików. Życie tych ostatnich koncentruje się dokoła nowego ładnego kościoła, zbudowanego przed 12 lat przez ówczesnego proboszcza, ks. bisk. Roppa, oraz Towarz. Dobroczynności, składającego się z przeszło 400 członków, którego prezesem jest p. Hajmowski, sekretarzem p. Grabowski, skarbnikiem p. Bańkowski. Należy podkreślić zasługi ogółu, łożącego duże wydatki i robiącego wszystko, co się daje, na cele dobroczynne. Przy Tow. Dobr. znajduje się Ochronka dla dzieci płci obojej, powstała z inicjatywy bisk. Roppa; żywot jej na razie był b. opłakany; ugruntował ją i właściwie przyprowadził do życia hojny zapis gen. Macdonalda. Obecnie przy pomocy tego funduszu, oraz składek ludzi dobrej woli, dochodzi do końca budowa własnego gmachu, mającego pomieścić 120 dzieci. Prezesem ochronki jest p. Bułat, jedną z najczynniejszych działaczek p. Wilkiewiczowa.

Ludność polską tworzą przeważnie robotnicy i rzemieślnicy fabryczni, oraz niżsi urzędnicy komory celnej i akcyzy, następnie adwokaci, lekarze. Ośrodkiem polskiego życia kulturalnego, o ile tutejszą wegetację wogóle można nazwać życiem, jest „Ognisko“, istniejące od 7 lat, którego zarząd składa się z 7 osób z nadzwyczaj dzielnym i pracowitym prezesem inż. Bol. Grodzieckim na czele; sekretarzem jest p. Linda. Inteligencji polskiej w Lipawie jest nie więcej niż 100 osób; prowadzi ona żywot ospały i leniwy, o żadnej harmonji i łączności towarzyskiej mowy być nie może. Cała jej działalność redukuje się do urządzania od czasu do czasu amatorskich przedstawień treści popularnej, kiedyniekiedy odczytów i pogadanek, w czem czynny udział bierze p. Ossowska. Nie daje się jednak zauważyć wielkiego zainteresowania temi odczytami, do dyskusji bowiem najczęściej staje zaledwie kilka osób. „Ognisko“ posiada niewielką czytelnię i bibljotekę, znacznie większa znajduje się przy Tow. Dobr. (około 4 t. książek). Mówiąc o „Ognisku kładę specjalny nacisk na następujące zarzuty, czynione niejednokrotnie przez letnich kuracjuszów, o czem sam słyszałem z ust bawiących tam rodaków. Od pewnego czasu coraz więcej zjeżdża do Lipawy gości, używających morskich kąpieli, w tej liczbie sporo polaków. Otóż przez cały czas swego pobytu czują się oni bardzo opuszczeni i osamotnieni, nie mając do kogo zwrócić się o poradę lub zawiązanie znajomości. „Ognisko“ zaś w czasie wakacyjnym jest prawie nieczynne, a ono jedno mogłoby się stać łącznikiem dla wszystkich polaków. Należy więc stanowczo urządzić tak, aby latem były specjalne dyżury osób, które mogłyby informować rodaków o wszystkiem, zaznajamiać przyjezdnych między sobą, skutkiem czego zapanowałaby łączność, dająca możność urządzania wspólnych wycieczek, zabaw i t. d. Dobrzeby więc było, żeby w roku przyszłym, zarząd „Ogniska“ wprowadził tę pożądaną inowację za co bezwątpienia zyska ogólną wdzięczność i poparcie.

W przeciwieństwie do arystokratycznego „Ogniska“ od roku założony został „Promień“, jednoczący uboższą, mniej inteligentną masę. Obecnie liczy już z górą 60 członków, przyszłość więc zapowiada się b. dobrze, w każdym razie o wiele lepsza, niż „Ogniska“. Na czele tej potrzebnej instytucji stoi p. Lachowicz.

Istniejący tutaj klub litewski prosperuje dobrze, lecz kontaktu z polskim nie daje się nawiązać wskutek zbyt jeszcze zaognionych antagonizmów narodowościowych.

Co do życia handlowego, miasto posiada dużo różnych fabryk (oleju, farb, blachy); na metalurgicznej znajduje się sporo pracowników polaków, chociaż trzeba zaznaczyć, że naogół niemcy niechętnie ich przyjmują, panuje tu swego rodzaju hakatyzm. Sklepów polskich niema. W magistracie zasiada 4 polaków. O młodzieży naszej niestety nic wesołego powiedzieć się nie da: nie odznacza się zapałem do pracy na polu narodowej i społecznej działalności; na odczyty i pogadanki naukowe nie uczęszcza, większą atrakcją dla niej są wieczorki taneczne lub inne zabawy. Stosunki między polakami a duchowieństwem nie są najlepszemi wskutek zaostrzonej sprawy narodowościowej, jako też z powodu iż obecny prob. ks. Wizbor nie chce uznawać za prawomocny komitet kościelny, składający się z 13 osób, przedstawicieli różnych narodowości, oraz nie chce zdawać rachunków z funduszów kościelnych.

Wł. Bł.

Z Rusi.

+ **„Gradonaczalstwo“ w Kijowie.** Ministerjum spraw wewnętrznych opracowało projekt utworzenia w Kijowie stanowiska naczelnika miasta. Wyłączenie Kijowa w osobną jednostkę adminstracyjną nastąpi natychmiast po zapadnięciu uchwały Rady państwa i Dumy.

Z Królestwa

× **Piekarnia spółdzielcza.** Szesnaście, istniejących w Warszawie, stowarzyszeń spożywczych, biorących pieczywa za 60 tysięcy rb. rocznie, zamierza zbudować piekarnię własną.

× **II-ga doroczna wystawa drobiu.** W tych dniach otworzoną będzie w Warszawie druga doroczna wystawa drobiu. Wśród deklaracji jest jedna, która w chwili wzmożonego dążenia do unarodowienia przemysłu może wzbudzić szczególne zainteresowanie—jest to deklaracja pierwszej fabryki piór z ptaków krajowych, pokaże ona pióra w stanie surowym i różnych fazach przerobu, aż do skończonych „arcydzieł“ do ubrania kapelusza najbardziej wymagających elegantki.

Króliki, skórki królicze będą daleko liczniej reprezentowane, niż w r. z.

Gołębie roztoczą przepych swych wytwornych kształtów i barw.

× **Epidemja w Warszawie.** Oprócz szerzącej się coraz bardziej w Warszawie szkarlatyny w tych dniach skonstatowano liczne wypadki zapadnięć na odrę, zaś w okolicach rogatek mokotowskich dzieci masowo zapadają na tę chorobę.

× **Szkoły leśne.** W Król. Polskiem obecnie istnieją dwie rządowe szkółki 2-klasowe leśne, które przygotowują kandydatów leśnych dla leśnictw rządowych. Szkoły te jednak są niewystarczające, wobec czego departament leśny, pomiędzy innemi, projektuje urządzić w Królestwie Polskiem jeszcze jedną szkołę leśną średnią przy instytucie w Puławach lub w jednem z leśnictw gub. chełmskiej.

× **„Bratne“.** Z inicjatywy A. Świętochowskiego i dzięki ofiarności grona osób, poczuwających się do obowiązków społecznych, w pow. ciechanowskim (gub. warszawska) powstała pierwsza w Polsce „Ferma praktyczna dla chłopców włościańskich“. Tam to w „Bratnem“ 30 chłopców włościańskich pracować będzie pod kierunkiem doświadczonych specjalistów w gospodarstwie, ogrodzie, pasiece, warsztacie, uzupełniając swe wiadomości drogą słuchania wykładów teoretycznych z dziedziny: rolnictwa (uprawy roli i roślin), hodowli zwierząt domowych, warzywnictwa, ogrodnictwa, mleczarstwa, weterynarji, zarządzania gospodarstwem, prowadzenia rachunków gospodarczych, miernictwa i nauk pomocniczych. Oprócz tego dodatkowo wprowadzone będą kursy stolarstwa i koszykarstwa.

Naukę otrzymują darmo, za całkowite zaś utrzymanie (z praniem) płacą 100 rb. w ratach kwartalnych.

Podwalinę istnienia „Bratnego“ dała p. Aleksandra Bąkowska, ofiarując bezpłatnie 70 morgów gruntu i znaczną sumę na zabudowania.

× **Zamykanie „chederów“. Władze** naukowe nakazały zamknięcie 20 chederów w Łodzi, ponieważ oprócz obowiązującego języka rosyjskiego uczono tam również polskiego, niemieckiego i rachunków.

× **Skarb.** We wsi Dąbrówce (gub. radomska) pewien włościanin wykopał znaczną ilość monet złotych i srebrnych, pochodzących z dawnych czasów. Wykopane pieniądze zabrała władza. Jak opowiadają tamtejsi włościanie, wraz z wykopanemi pieniędzmi znaleziono jakieś cenne rzeczy złote w postaci berła i łańcucha.

Z za kordonu.

§ **Przeniesienie zwłok.** W Mogilnie (W. Ks. Poznańskie) odbyło się uroczyste przeniesienie z grobu prowizorycznego do katakumb zwłok księdza Wawrzyniaka, inicjatora i twórcy ruchu ekonomicznego w Poznańskiem.

Z Rosji.

** **Bunt w „ochranie“.** Od dawna już widoczne było naprężenie stosunków między naczelnikiem moskiewskiego wydziału „ochrany“, podpułkownikiem Martynowem, a podwładnymi mu oficerami korpusu żandarmerji. Cicha walka wybuchła w końcu nazewnątrz pod postacią gremjalnej skargi, podpisanej przez wszystkich oficerów „ochrany“ z wyjątkiem rotmistrza Znamienskiego. To niesłychane dotąd śród żandarmerji pogwałcenie dyscypliny wywołało ze strony sztabu korpusu żandarmów represje. Oficerowie, podpisani na prośbie, zostali usunięci z „ochrany“ i przyłączeni do rozmaitych zarządów.

** **Zgon gen. Diedjulina.** W dn. 26 b. m. (8 list.) zmarł nagle w Liwadji w 56 roku życia komendant pałacowy, generał-adjutant Diedjulin.

Jak stwierdza „Russkoje Słowo“, nieboszczyk był jedną z najwybitniejszych i najbardziej charakterystycznych postaci wyższego świata dworskiego. Przypisywano mu, nie bez podstaw, ogromny wpływ na bieg życia państwowego. Ale gen. Diedjulin tylko w wyjątkowych wypadkach wygłaszał swoją ważką opinję i naogół unikał wywierania wpływu w wypadkach mniejszego znaczenia.

Głośny Puryszkiewicz był bliskim znajomym gen. Diedjulina i tylko dzięki tej znajomości wytworzyła się legenda o wyjątkowym wpływie i potędze Puryszkiewicza.

Gen. Diedjulin przez pewien czas roztaczał swą opiekę nad organizacjami prawicowemi, aczkolwiek podobno w ostatnich czasach rozczarował się co do ich działalności.

Karjerę swą gen. Diedjulin zrobił bardzo szybko. Dosłużywszy się w wojsku stopnia generał-majora, mianowany został w r. 1903 naczelnikiem sztabu osobnego korpusu żandarmów. W r. 1905 mianowany został naczelnikiem m. Petersburga, a po upływie niecałego roku—wiceministrem spraw wewnętrznych i dowódcą korpusu żandarmów. We wrześniu 1906 r., po zgonie gen. Trepowa, został wreszcie komendantem pałacowym.

Jako następcę Diedjulina wymieniają obecnego wiceministra spraw wewn., gen. Dżunkowskiego.

** **Gram radu.** (P.) Komisja szpitalna petersburskiej rady miejskiej postanowiła nabyć jeden gram radu za 200 tysięcy rubli do walki z chorobą raka.

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.

Dnia 29 października w kościele św. Katarzyny Ks. Poseł Maciejewicz pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Heleną Missarzewską, córką nieżyjącego Juljana i Eweliny z Szukiewiczów i panem Michałem Mikulskim, synem nieżyjącego Stefana i Joanny z Żorawskich, właścicielem dóbr Michałowo w powiecie Lidzkim. 61237

PARLAMENT.

POSIEDZENIE WIECZORNE DUMY PAŃSTWOWEJ z dn. 30 bm. (12 listopada).

(T. A. P.)

Przewodniczy Rodzianko.

Na porządku dziennym wniosek zwrócenia się do ministrów sprawiedliwości i spraw wewn. z powodu

bezprawnych czynów „ochrany“ petersburskiej

w kwestji pociągnięcia do odpowiedzialności członków frakcji socjalistycznej z drugiej Dumy.

Prezes oświadcza, że po zaznajomieniu się z interpelacją zaproponował jej autorom zmienić redakcję wobec zawartych w interpelacji niedopuszczalnych wyrażeń. Ponieważ autorowie nie zgodzili się na to, przeto prezes uważa za niemożliwe ogłaszanie interpelacji.

W sprawie pogwałcenia regulaminu Dumy występują *Malinowski, Niekrasow, Kierenskij, Czcheidze* i inni, dowodzący, że prawo cenzury zgłaszanych przez posłów do Dumy dokumentów należy nie do przewodniczącego, lecz do całego zgromadzenia Dumy.

Z powodu zarzutów, że przekroczył swą władzę, *Rodzianko* udziela wyjaśnień, twierdząc, iż skoro regulamin obowiązuje przewodniczącego do niepozwalania na wyrazy obrażające posłów bądź godność Dumy, to tem samem obowiązuje też do zapobiegania, aby w sali Dumy nie odbywało się nic, co przeczy prawu, bądź komentowaniu regulaminu. Tak, mówi Rodzianko, że pojmuje regulamin i zdawałoby się nie jest w niezgodzie z prawem. W danej sprawie prezes miał prawo żądać wykreślenia słów nieparlamentarnych, które zgoła na treść interpelacji nie wpływały, przyjmuje za wystąpienie swoje odpowiedzialność i raz jeszcze protestuje przeciwko odczytaniu interpelacji w obecnej formie.

Adżemow i *Milukow* oświadczają, że nie istnieje przepis o cenzurowaniu redakcji interpelacji.

Puryszkiewicz przypomina, że soc.-demokraci w składzie II Dumy posiadali Kuzniecowa, który trudnił się kradzieżami z włamaniami, coby więc należało robić, gdyby ten poseł napisał interpelację w żargonie złodziejskim!

(Na lewicy ogromny hałas. Głosy: Precz! Won! — Prezes pozbawia słowa Puryszkiewicza).

Rodzianko przytacza 218 par. regulaminu.

Badajew rozpoczyna przemówienie od słów: „IV Duma zniesie i obecną samowolę...

Rodzianko pozbawia mówcę głosu, zaznaczając, że kwestja została wyczerpana.

Z kolei wniesiono pod obrady interpelację w sprawie

wybuchów w fabryce nabojów

w Petersburgu na t. zw. Ochcie.

Badajew, Niekludow, Wiszniewskij, Malinowski, Czelnokow udowodniają, że rząd w swej fabryce nabojów na Ochcie nie zastosował żadnych środków przed wybuchami, narażającymi życie robotników.

Wiszniewskij proponuje formułę o „konieczności zastosowania środków zapobiegających wybuchom“, która została jednogłośnie przyjęta.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad interpelacją z powodu rozporządzenia gubernatora mińskiego, który polecił uwięzić w drodze administracyjnej

ks. Miłaszewskiego i p. Szalewicza.

Święcicki konstatuje, że wyjaśnienia dane przez wiceministra spr. wewn. nie zgodne są z rzeczywistością. Ks. Miłaszewski żadnych pieniędzy na zapłacenie nałożonej nań kary nie zbierał i nie agitował śród prawosławnych. P. Szalewicz żadnych ograniczeń w wykonywaniu przez jego służbę obowiązków religijnych nie czynił i propagandy nie prowadził. Zastosowanie postanowień obowiązujących do tych osób, mówca nazywa samowolą na gruncie istniejących stanów wyjątkowych i proponuje Dumie poprzeć formułę, uznającą wyjaśnienia ministerjum niedostatecznemi oraz czyny gubernatora mińskiego bezprawnemi.

Następne posiedzenie w piątek.

(Korespondent nasz nadesłał telegraficzne zawiadomienie, że sądząc z nastroju w kuluarach, formuła posła Święcickiego będzie prawdopodobnie przyjęta. *Przyp. Red.)*

Wiadomości polityczne.

Austro-Węgry i Bułgarja.

Nasz korespondent wiedeński potwierdza kursujące po prasie europejskiej pogłoski, że celem przybycia króla Ferdynanda do Wiednia, był zamiar pozyskania dyplomacji austro-węgierskiej dla idei trzeciej wojny na Bałkanach. Jednakże zamiar nie powiódł się. Hr. Berchtold oświadczył wprawdzie, iż Bułgarja zawsze liczyć może na przyjaźń i poparcie Austrji, ale że jednocześnie Austrji zależy na dobrych stosunkach z Rumunją, a wszelkie przeciwko niej wystąpienie popchnęłoby ją w stronę trójporozumienia. W związku z pobytem króla Ferdynanda, krążą jakoby zupełnie uzasadnione pogłoski o zamiarach abdykacji tegoż i to pod wpływem presji narodowej. Jest dziś ogólne w Bułgarji zdanie, że król Ferdynand głównie wywołał wojnę z Serbją i Grecją, oraz że nosi się z zamiarem wzniecenia trzeciej wojny, czemu większość opinji publicznej jest stanowczo przeciwna.

Sprawy agrarne w Anglji.

(P.). W Londynie, w klubie narodowo-liberalnym, odbył się bankiet komitetu pracującego nad sprawą agrarną. Prezydujący w rzeczonym komitecie, Lloyd George, wzniósł toast na cześć zasług komitetu, przyczyniającego się do polepszenia bytu klas, znajdujących się obecnie w opłakanych warunkach. Polityka agrarna musi odnieść zwycięstwo.

Centralizacja flot.

Prasa francuska zaniepokojona jest zarządzeniami kancelarji floty na morzu Śródziemnem. Oprócz Francji i Anglji wysłały tam silną eskadrę, składającą się z kilku największych dreadnoughtów Niemcy, a również i Włochy zamierzają tam skoncentrować najsilniejsze okręty swojej flotylli wojennej.

Sprawy bałkańskie.

(P.). Generał Sawow, który powrócił do Sofji, nie wierzy w pomyślne zakończenie rokowań pokojowych pomiędzy Grecją i Turcją. W Atenach ani na chwilę nie łudzą się, że jest wielkie prawdopodobieństwo wybuchu nowej wojny z Turcją.

***

(P.). Ag. bułgarska donosi, że komisja, która miała uregulować spór graniczny o posterunek Bożydarycę, nie doszła do porozumienia.

***

(P.). Projektowane artykuły umowy turecko-greckiej mówią o przejściu do poddaństwa greckiego osób, mieszkających na terytorjach ustępowanych Grecji, jeśli osoby te, podając się za otomanów, nie wysiedlą się z Grecji. Majątek osobisty sułtana i rodziny sułtańskiej będzie im pozostawiony. Kwestję tureckiego majątku skarbowego rozstrzygnie sąd rozjemczy w Hadze. Na sąd rozjemczy będą też oddane sprawy: utrzymania wziętych do niewoli żołnierzy, odszkodowania strat za zabrane statki. Oficerowie otrzymują odszkodowanie za żołd. Wakufy pozostają, dziesięcina od wakufów znosi się. Jeśli duchowieństwu muzułmańskiemu zabraknie środków na utrzymanie, rząd grecki przychodzi mu z pomocą.

Interpelacja czeska.

(P.). Na wtorkowem posiedzeniu austrjackiej Izby poselskiej, prezes ministrów w odpowiedzi na interpelację z powodu wprowadzenia w Czechach komisji administracyjnej, odpowiedział: Wobec krytycznego stanu interesów finansowych, zaostrzenie stosunków wewnętrznych mogło doprowadzić do katastrofy finansowej. Z tego względu rząd musiał wyjednać u monarchy pozwolenie na środki temu zapobiegające, co uczynił w interesie całego społeczeństwa, bez myśli szykan narodowościowych, dążąc ciągle do przywrócenia działalności sejmu czeskiego.

W Persji.

(P.). W Teheranie w czasie posiedzenia w pałacu po mowie regenta, proponującej rozważyć program wyborów, były poseł do medżylisu z Ispahanu, Mudarris, ostro zaczął krytykować regenta i gabinet, zarzucając im kłamstwa. Obrażony regent zaraz wyjechał. Sepechdar zaczął wymyślać Mudarrisowi, na co ten odpowiedział, że Sepechdar sprzedał północną Persję rosjanom. Sepechdar rzucił się na Mudarrisa z kijem.

Koronacja króla bawarskiego.

W Monachjum odbyła uroczysta koronacja pary królewskiej.

Reformy w Armenji.

(P.). W rozmowie z przedstawicielem katolików ormian, Pubarabaszą, Kokowcow potwierdził oświadczenie Sazonowa, że mocarstwa porozumiały się w sprawie reform w Armenji i że rząd rosyjski postanowił doprowadzić do ich urzeczywistnienia.

Najważniejsze wiadomości.

Szczegóły w tekście.

W Krokach spalił się klasztor (tel.).

Zginął młody stanisław hr. Zamoyski (tel.).

Duma obradowała nad interpelacjami, a w ich liczbie w sprawie ks. Miłaszewskiego i p. Szalewicza (Parlament).

Charakterystyczne nieporozumienia w moskiewskim wydziale „ochrany“ (z Rosji).

Parowiec niemiecki „Rhenania“ jest na morzu w niebezpieczeństwie (na szer. św.).

Na morzu Śródziemnem koncentrują floty Anglja, Francja, Niemcy i Włochy (wiad. pol.).

W Atenach przewidują możliwość wybuchu wojny grecko-tureckiej (wiad. pol.).

Sufrażystki znów rzuciły bombę (tel.).

Z Kalkuty donoszą o wrzeniu śród hindusów (tel.).

W Meksyku run na banki (tel.).

Meksyk i Stany Zjednoczone.

(P.). Z Waszyngtonu telegrafują, iż rząd Stanów Zjedn. szuka poparcia mocarstw, aby pozbawić rząd Huerty pomocy finansowej ze strony mocarstw zagranicznych. Przypuszczają, że odosobnienie finansowe Meksyka zmusi Huertę do rezygnacji z prezydentury.

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy d. 30 bm. (12 list.).

POŻAR KLASZTORU.

Kowno. (P.). W Korkach, w pow. kowieńskim, spalił się żeński klasztor rz.-katolicki.

(Kroki, miasteczko w pow. kowieńskim nad rzeką Szmilgą, położone śród lasów. Posiada: kościół katolicki św. Mateusza, oraz kościół i klasztor katarzynek, pod wezwaniem św. Katarzyny, drewniany, w r. 1645 wzniesiony przez biskupa hr. Tyszkiewicza; klasztor ten w r. 1863 uległ już raz pożarowi. **Przyp. Red.).**

WYDALANIE POLAKÓW.

Kraków. (Wł.). Sprawa wydalania pracowników polskich z nabytej przez rząd austrjacki kopalni węgla Brzeszcze, pod Oświęcimiem, nabiera coraz szerszego rozgłosu. Dotychczas wydalono kierownika kopalni, Strzemeskiego, pracującego w kopalni od początku jej istnienia, oraz kilku innych. Dzienniki protestują przeciwko temu, a Tow. górnicze zwołuje na sobotę zgromadzenie protestujące.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Kraków. (Wł.). Stanisław hr. Zamoyski, towarzysząc konno ks. Eustach. Sanguszkowej, jadącej powozem, zginął pod Tarnowem, wskutek nieszczęśliwego wypadku.

Kraków. (Wł.). Nadeszła tu z Tarnowa wiadomość, że zginął wskutek jakiegoś nieszczęśliwego wypadku 20-letni Stanisław hr. Zamoyski, syn hr. Andrzeja z Podzamcza.

Wypadek ten miał nastąpić podczas podróży księżnej Sanguszkowej do Tarnowa. Księżna jechała powozem, a młody hr. Zamoyski jechał obok pojazdu konno.

ZJAZD PAŹDZIERNIKOWCÓW.

Petersburg. (Wł.). Ustalono już program zjazdu październikowców. Poruszone będą tylko dwie sprawy: taktyki partji oraz frakcji parlamentarnej w kwestjach samorządów miejskiego i ziemskiego. W pierwszej z tych spraw oczekiwane jest wystąpienie Guczkowa. Uczestniczyć będzie w zjeździe 250-ciu październikowców. Zjazd potrwa trzy dni, a posiedzenia będą tylko plenarne.

TURCJA A GRECJA.

Paryż. (Wł.). Według pogłosek, krążących w tutejszych kołach politycznych, rząd turecki okazał skłonność do ustępstw w rokowaniach z Grecją, wobec stanowczego oświadczenia rządu rumuńskiego, że w razie dalszej wojny Turcji z Grecją, Rumunja wystąpi zbrojnie przeciwko Turcji.

SUFRAŻYSTKI PODRZUCAJĄ BOMBĘ.

Londyn. (Wł.). Sufrażystki podrzuciły bombę do hali kaktusów w ogrodzie botanicznym Mancehstaru. Wskutek wybuchu uległa zniszczeniu kosztowna hala oszklona, oraz zbiór rzadkich, wyhodowanych mozolnie kaktusów, wartości 10,000 funtów szterlingów.

WRZENIE WŚRÓD HINDUSÓW.

Londyn. (Wł.). Donoszą z Kalkuty, iż tam z okazji uroczystości religijnych, zebrało się przeszło 100,000 mahometan hinduskich, wśród których nacjonaliści hinduscy rozwinęli gwałtowną agitację przeciwrządową. Wygłaszano niezwykle ostre przemówienia, tchnące nienawiścią do anglików. Istnieje obawa wybuchu rozruchów.

RUN W MEKSYKU.

Nowy Jork. (Wł.). Z Meksyku donoszą, że tamtejsze przesilenie finansowe ujawniło się obecnie w postaci runu na kasy i banki. Ludność oblega banki, domagając się wymiany banknotów na srebro; chociaż banki, w myśl wyjaśnień Huerty, nie są obowiązane do pokrywania w obecnej chwili banknotów srebrem, to jednak wypłacają gotowiznę, w obawie rozruchów i rachunków.

Na szerokim świecie.

Pani Curie Skłodowska. „N. W. Tagblatt“ informuje, jakoby pani

Curie miała objąć katedrę chemji w uniwersytecie warszawskim. Wiadomość ta jest mniej, niż prawdopodobna z wielu względów.

Podobno zresztą pani Curie, chcąc nadal poświęcić się wyłącznie pracom nad badaniem radu, zrezygnuje wogóle z karjery profesorskiej i prowadzić będzie badania środkami prywatnymi, których jej nie zabraknie, gdyż, jak donoszą pisma, spieniężyła ona cały 2-gramowy zasób radu, będący w jej posiadaniu, za sumę 2 i pół miljona franków. Nabyło go podobno jakieś towarzystwo angielskie.

Trzęsienie ziemi. (P.). Z Limy telegrafują, że trzęsienie ziemi zniszczyło miasto Abanlai w Peru. Zginęło przeszło 200 osób.

Ochrona życia na morzu. (P.). W Londynie rozpoczęły się obrady konferencji międzynarodowej w sprawie ochrony życia na morzu.

Ofiara lotnictwa. (P.). Wojskowy lotnik francuski, Lagarde, przy lądowaniu spadł pod silnik i zabił się.

Przyczyna samobójstwa. Następujący komentarz o samobójstwie patrjarchy serbskiego Bogdanowicza podaje gaz. wiedeńska „Zeit". Patrjarcha padł ofiarą wyzysku. Węgierskie damy, którym jak wogóle wszystkim damom na świecie potrzeba pieniędzy, ułożyły plan, aby księdza Bogdanowicza zrobić patrjarchą serbskim, a za to korzystać z jego dochodów, które są obliczone na 1.200,000 koron rocznie. Plan się powiódł, ks. Bogdanowicz został patrjarchą, ale nadobne protektorki tak go wyzyskiwały, grożąc ciągle skandalem, że protegowany patrjarcha zdecydował się na samobójstwo.

Ucieczka adwokata. Z Karlsruhe zbiegł znany tamtejszy adwokat, Lorenz, sprzeniewierzywszy 800,000 marek depozytów klijentów swoich.

Składka na flotę powietrzną w Austrji. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, w tamtejszych kołach dworskich panuje przygnębienie z powodu, że ogoszona przed pół rokiem odezwa do składek na utworzenie austrjackiej floty powietrznej nie odbiła się takiem echem, jak się spodziewano, w szerokich kołach ludności. Wprawdzie na cel wspomniany wpłynęło setki tysięcy koron, ale złożyli je bogaci przemysłowcy, kilku arystokratów, kilkanaście instytucji finansowych. Udział ludności, udział szerokich sfer jest minimalny, w przeciwieństwie np. do Francji, gdzie w przeciągu pięciu miesięcy zebrano wśród ludu sześć miljonów koron na flotę powietrzną. Przyczyną braku udziału ludów austrjackich w składkach jest przedewszystkiem olbrzymia nędza ludności we wszystkich prawie krajach monarchji.

Zatrucie 45 osób. W małem miasteczku Cholet, w departamencie Maine et Loire we Francji, na uroczystości weselnej zachorowało wśród objawów zatrucia 45 osób. Kilka z nich już umarło. Zachodzi podejrzenie zemsty osobistej.

W niebezpieczeństwie. Parowiec niemiecki „Rhenania", wiozący 600 żołnierzy do Dar-el-Salaham, rozesłał telegram iskrowy, wzywający pomocy. Telegram zawiera tylko trzy litery: S. O. S., to znaczy, że grozi wielkie niebezpieczeństwo. Szczegółów brak. Przypuszczają, że parowiec zaskoczyła burza.

Zamach ucznia na nauczyciela W szkole realnej w Moguncji rozegrał się w sobotę krwawy dramat. Piętnastoletni uczeń tej szkoły, Ernest Kaufmann, skarcony przed kilku dniami przez nauczyciela Wittiga, podszedł do niego w sali gimnastycznej i poprosił o rozmowę na uboczu, gdyż chciał wytłómaczyć się ze swego postępku. Nie przewidując nic złego, Wittig usunął się z Kaufmannem w kąt sali. Uczeń jednak w tejże chwili dobył rewolwer i strzelił dwukrotnie do nauczyciela. Na szczęście, Wittig zdążył uderzyć go w rękę, wskutek czego strzały chybiły. Wówczas Kaufmann skierował broń do siebie i zranił się wystrzałem w głowę. Rana nie jest śmiertelna. Prokuratorja zarządziła śledztwo.

Tajemnicza zbrodnia. W Villerupt, w Alzacji, dokonano tajemniczej zbrodni. Gdy robotnik Pierre wrócił od pracy do domu, znalazł mieszkanie w wielkim nieporządku. Zwłoki żony jego, pokaleczone w straszny sposób, leżały na podłodze. Opodal leżały zwłoki obcego mężczyzny. Części mebli brakowało. Mała córeczka robotnika zeznała, że dwu mężczyzn wtargnęło do mieszkania i groziło matce śmiercią. Kim jest zamordowany i dlaczego go zamordowano, dotychczas jeszcze nie wyjaśniono.

Doniosły wynalazek. Gdy cesarz Wilhelm zwiedził przed kilku dniami instytut chemiczny w Dahlem, pokazano mu wynalazek, niezmiernie dla górnictwa doniosły, którego świeżo dokonali dr. Haber i dr. Leister, w odpowiedzi na życzenie cesarskie, wyrażone w roku zeszłym po pamiętnej katastrofie w kopalniach w Bochumie. Jest to instrument, za pomocą odpowiednich sygnałów, automatycznych ostrzegający o obecności niebezpiecznych gazów w kopalni. Gdy mianowicie powietrze w kopalni jest czyste, instrument wydaje głos ciągły, gdy zaś w kopalni gromadzą się gazy wybuchające, głos ten staje się przerywany, a z ilości przerw można oznaczyć dokładnie ilość nagromadzonego gazu. Wynalazek ten, który wywołał słowa gorącego uznania cesarza, może rzeczywiście, zdaniem znawców, ocalić życie tysiącom ludzi, ostrzegając ich przed grożącem niebezpieczeństwem.

Wypadki w Paryżu. Ze świeżo ogłoszonej statystyki wynika, że Paryż stoi na czele miast pod względem ilości nieszczęśliwych wypadków na ulicy i przewyższa nawet pod tym względem Londyn. W roku ubiegłym notowano: wypadków śmiertelnych 237, zranień 22,214, kontuzji 63,737, a zatem ogólnie 86,189 z czego 237 wypadków śmiertelnych. Większa część okaleczeń powstała z powodu komunikacji samochodowej.

Poprawione perły. Paryski „Journal" donosi, że w świecie paryskich jubilerów i kupców kosztowności wielkie wrażenie wywołała nowa sprawa „perłowa". Oto pewnemu hindusowi udało się wynaleźć sposób „poprawiania" pereł wadliwych. Podobno znaczna liczba pereł w ten sposób „poprawionych" znajduje się już w handlu. Stwierdziwszy to, syndykat paryskich kupców pereł i brylantów wydelegował do wynalazcy jednego ze swych członków. Hindus przedstawił delegatowi wspaniałą perłę i zażądał za nią 80 tys. franków.

Policja skonfiskowała tę perłę i rzeczoznawcy oświadczyli, że prawdziwa jej wartość wynosi tylko 13 tys. franków. Wobec tego syndykat wytacza hindusowi sprawę o oszustwo.

Sprawa ta pociągnęła za sobą wreszcie i dalsze następstwa, które Paryż odczuje bardzo dotkliwie.

Mianowicie wobec tego wykrycia kupcy nowojorscy cofnęli telegraficznie poczynione w Paryżu zamówienia na perły w sumie 4 miljonów franków.

„Naddrapacz nieba". Nowy Jork wzbogaci się o budynek mieszkalny, który tylko o kilkadziesiąt metrów będzie niższy od wieży Eiffla. Jest to gmach nowojorskiego Tow. ubezbezpieczeń „Equitable". Ma on 300 metrów wysokości, tworzących 62 piętra.

Buduje go inżynier Barnham, zarobił na tem pół miljona dolarów.

Gmach składa się najpierw z olbrzymiego sześcianu żelazno-betonowego (35 pięter) z 40 oknami frontu na wszystkie cztery strony. Otrzymano w ten sposób 5,600 okien. Nad tą główną budową „parterową" wznosi się druga o szerokości 30 okien i wysokości 16 pięter. Ogółem 1920 okien.

Na każdym rogu, na wysokości 200 metrów ponad brukiem ulicznym stoją kolumny z olbrzymiemi latarniami. Wreszcie na gmachu środkowym, szesnastopiętrowym, stoi trzeci jeszcze wyższy o 9 oknach frontu z każdej strony, a doprowadzony do wysokości 9 pięter. Tu okien jest 540. Nad tem wszystkiem wznosi się dach w postaci pięćdziesięciometrowej piramidy z 50 oknami. Ogółem olbrzym stalowo-betonowy posiada 8,090 okien. Nad ściętą piramidą wznosi się pawilon kolumnowy, na którego szczycie znajduje się olbrzymi maszt do chorągwi. Pawilon kolumnowy otoczony został tarasem, z którego można spoglądać na Nowy Jork. Z ulicy nie widać wcale środkowej i górnej części gmachu.

Z RYNKU ZBOŻOWEGO.

Ostatni tydzień na rynku międzynarodowym zbożowym przeszedł pod wrażeniem czynników, wywołujących pewną zniżkę. Wiadomości z krajów strefy południowej były wprawdzie prawie identyczne z wiadomościami poprzedniemi, rynek jednakże niejako obliczył się, iż zapasy zboża są tak duże, że wystarczają one w zupełności na pokrycie zapotrzebowań. Z drugiej strony stan zasiewów ozimin w strefie północnej jest naogół dobry. Wszystko to więc razem nietylko osłabiło poprzednią tendencję zwyżkowo, lecz częściowo wywołało zniżkę zarówno na rynkach Ameryki Północnej, jak i Europy zachodniej. Na naszych rynkach zniżka ta mniej się odbiła.

W ostatnim tygodniu wzmógł się dosyć znacznie wywóz zbóż z krajów eksportujących. Ten wzmożony eksport także wpłynął nieco na zahamowanie poprzedniej tendencji zwyżkowej. Ostatecznie obecnie znowu się ustaliła, rynek znowu wykazuje tendencję stałą, a miejscami zwyżkową, zwłaszcza w Berlinie i w Londynie wzmacnia się tendencja dla pszenicy, zaś w Londynie także i dla owsa.

Na wewnętrznych rynkach rosyjskich stosunkowo ruch niewielki przy tendencji stałej. W portach tak samo.

W ostatnim tygodniu wywieziono z państwa rosyjskiego 18,325 tys. pud. znowu przeważnie jęczmienia i pszenicy.

S. L.

CENY ZBOŻA.

WILNO, 29 października.

Zakłady przemysłowe, składy towarowe i podjazdówka hr. A. Tyszkiewicza.

	za pud w kop.
Żyto miejscowe furmankowe	93— 95
Żyto miejscowe wagonowe	95— 98
Żyto rosyjskie	98—100
Owies miejscowy	75— 80
Owies rosyjski	85— 90
Jęczmień miejscowy	85— 88
Jęczmień rosyjski	85— 90
Otręby żytnie	60
Otręby pszenne	65
Otręby jęczmienne	65
Groch miejscowy	120—130
Groch rosyjski	140—150
Groch Wiktorja	175
Fasola biała	120—125
Fasola żółta	130—135
Sól	30— 40
Siano	45— 50
Słoma	30— 35
Kapusta wagonowa	30
za 5 pudowy worek	
Mąka pszenna (z Kowna) 0000	9.75
Mąka pszenna (z Kowna) 000	8.25
Mąka pszenna (z Kowna) 00	6.50
Mąka pszenna (z Wołynia) 0000	10.00
Mąka pszenna (z Wołynia) 000	9.50
Mąka pszenna (z Wołynia) 00	9.00
Mąka pszenna (z Kremieńcz.) 0000	10.10
Mąka pszenna (z Kremieńcz.) 000	9.60
Mąka pszenna (z Kremieńcz.) 00	9.00

Rynek Stefański.

Kartofle za beczkę	825—850
Kartofle za ośminę	110—115
Buraki za ośminę	70— 75
Brukiew za ośminę	60— 70
Marchew za ośminę	75— 80
Kapusta za pud	35— 40
Jaja za dziesiątek	35— 38
Śmietana za kwartę	32— 35
Twarog za kwartę	8— 12

Dostarczono na targ d. 25, 26, 27 i 28 b. m.

Krów	9
Cieląt	135
Kóz	3
Owiec	71
Świń	289
	płacono za pud.
Żywe wieprze	do 750
Bite wieprze	do 750

Doniesienia telegraficzne Ag. Pet.

Berlin, 30 X (w mark. za 1000 kilo).

Pszenica na termin bliższy	moc.	188¾
„ „ „ dalszy	„	196¾
Żyto na termin bliższy	—	156½
„ „ „ dalszy	—	162¾
Owies na termin bliższy	„	155—
„ „ „ dalszy	„	160—
Jęczmień ros. dunajski za gotów.		126—132

Lipawa, 30 X (w kop. za pud).

Pszenica samarska	—	—107
Żyto	„	88—
Owies biały zwyczajny	„	73½—74
„ czarny	„	— 75
Siemię lniane stepowe. 84½%	—	—
„ konopne gumienne	—	—
Otręby pszenne	—	—
Gryka	—	—102

Warszawa, 30 X (w kop. za pud).

Pszenica	słabe	120—122
Żyto	„	87— 89
Owies	„	86— 88

Królewiec, 30 X (w mark. za 1000 kil).

Pszenica ros. czerwona	spok.	—
Żyto rosyjskie	—	—
Owies biały zwycz.	—	195—197
Jęczmień pastewny	—	—
Otręby pszenne grube	—	186—187
Groch „Wiktorja"	—	—
Siemię lniane 95%	„	—
Rzepak	—	—
Makuchy słonecznikowe	—	—
„ konopne	„	—

GIEŁDA.

Tel. Handl. Ag. Pet.

Petersburg, 30 X 1913 r.

Nastrój dla walorów państwowych cichy, dywidendowych chwiejny.

Londyn 3 mies. —.—czeki	95.12
Berlin 3 mies. —.— czeki	46.33
Paryż 3 mies. —.— czeki	37.55
4% Renta państwowa	92.7/8
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em.	103.3/8
5% „ „ „ II „ „	103.3/8
4% „ 1909 r.	105—
5½% „ ros. państw. 1905 r.	93—
5% „ „ „ 1906 r.	102.3/8
4½% „ „ „ 1909 r.	98—
4% Listy zastawne b. szlach	88¾
5% „ „ „	90¾
5% premjówka I em. 1864 r.	486.—
5% „ II „ 1866 r.	378.—
5% „ III „ (szlachecka).	318.1/4
3½% listy zast. b. szlacheckiego kup.	82.3/4

4½% oblig. miejsk. Tow. kred.: Petersburskiego —, Kijowskiego — Moskiewskiego — .

4½% listy zastaw. B-ków ziemsk.: Wileńskiego 85—, Kijowskiego 81¾, Moskiewskiego 86—, Połtawskiego 81¾, Tulskiego 87—, Charkowskiego 81¾.

Akcje banków ziemskich: Bessarabsko-Taurydzkiego —, Wileńskiego —, Dońskiego —, Kijowskiego —, Moskiewskiego — —, Połtawskiego — —, Tulskiego 443—, Charkowskiego 429—.

Akcje różnych przedsiębiorstw: Tow. Bakuńskiego 712½, br. Nobel (udziały) 19625 br. Nobel (akcje) 1000—, zakł. Malcowskich 310—, zakł. Putiłowskich 140—, Leńskiego Tow kopalni złota 415—, ros. Tow. kopalni złota 73—.

5% Listy zast. Tow. Kred. m. Wilna. 85.—

Posiadacze **minjatur** na kości, metalach, pergaminie i papierze, o ile chcieliby zbyć pojedyncze sztuki lub kolekcje, raczą nadesłać je wraz z podaniem ceny **Władysławowi Buchnerowi, redaktorowi „Muchy", w Warszawie**, ul. Polna № 62, który pragnie dokompletować swój zbiór. 49484

№ 4711

TŁUSTY PUDER

nadaje skórze aksamitną delikatność i naturalne zabarwienie młodości.

Nie do zastąpienia jako puder na bale, w salonie i wogóle w dzień i wieczorem. Zabezpiecza od wpływów atmosfery. Doskonale przylega do skóry i składa się z najczystszych, najlepszych i doborowych części składowych, najzupełniej dla skóry nieszkodliwych.

FERD. MÜLHENS

Perfumerja № 4711. Kolonja, Ryga.

W interesie własnym przy nabywaniu należy się pilnować, aby otrzymać rzeczywiście „№ 4711 Tłusty Puder". Pudełko 30 k.

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosji.

Sprzedaż we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfumerjach. 35854

ANGIELSKIE, oryginalne BENTALL'A

SIECZKARNIE

I INNE

MASZYNY DO PRZYGOTOWYWANIA PASZY

dla inwentarza: siekacze, szarpacze, rozdrabiacze, śrutowniki, gniotowniki i młynki

stoją ponad wszelką konkurencją.

Sporą i dokładną pracę sieczkarni zapewnić można stosując do niej oddawna uznane za najlepsze z istniejących, nadzwyczaj długotrwałe, odporne na stępianie się i szczerbienie

NOŻE DO SIECZKARŃ wyrobu angielskiej fabryki BURYS & Co.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI,

33, Senatorska, Warszawa. 33871

Specjalne, pięknie wydane katalogi i prospekty wysyła się na żądanie gratis i franco.

ANONS!

Wkrótce otwarty zostanie

NOWY SKŁAD APTECZNY

(Pr. Ś-to Jerski № 5, obok banku państw., tel. 16-50)

T-wa Handlu Towarami Aptecznemi i Perfumeryjnemi

„I. B. SEGAL".

MAGAZYN ŚWIĘTOJERSKI

będzie zaopatrzony w pełny komplet: aptecznych, kosmetycznych, perfumeryjnych, gospodarczych i leczniczych produktów.

Przy składzie urządzony specjalny oddział damskiej hygjeny pod zarządem akuszerki-masażystki. 58642

O dniu otwarcia będą specjalne zawiadomienia.

1-szy skład ul. Trocka № 7, tel. № 89,
2-gi—ul. Wielka № 28, telef. № 648.

ЛЮТЕРМА LUTERMA 138226 zatwierdzoną marką fabryczną zaopatrzone są wszystkie fornierowe

podróżne pudełka Rewelskie

Akc. T-wa A. M. LUTER w Rewlu.

Wystrzegać się naśladownictw! ЛЮТЕРМА

Żądajcie wszędzie tylką z marką LUTERMA

Pozostały w niewielkiej ilości egzemplarzy

„Spis fabryk i zakładów przemysłowych w Rosji"

wydawn. Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka, redagow. przez „Wiestnik Finansów",

wysyła się za 12 rubli.

Zgłaszający się do głównego składu wydawnictwa D./H. L. i E. Metzl i S-ka w Petersburgu, Morska 11, korzystają ze znacznego rabatu i nie opłacają kosztów przesyłki.

Sprawy rozwodowe prowadzę we wszystkich konsystorzach, rady i starania o usynowienie, uprawnienie i przypisanie się do szlachectwa, redagowanie próśb na Najwyższe Imię R. N. Mozes, ul. Zawalna № 4 m. 16, drugi dom od rogu ul. Nowej. Od 30 września róg ul. Jarosławskiej i Kazańskiej № 1 m. 7. 49120

Hotel-Pensjonat Górskiej i Lubowidzkiej, Warszawa, Sienna 5, tel. 114-42. Pokoje od rb. 1.20, utrzymanie całodzienne rb. 1.80. Elektr. oświetl., wanna, winda. Kuchnia wykwintna. 55355

PUDER GERMANDRÉE

o pięknym zapachu, dyskretny, bo niewidoczny, dobrze przylegający do twarzy. Zapewnia cerze hygjenę i piękność. KREM GERMANDRÉE udelikatnia skórę.

MIGNOT-BOUCHER 19, rue Vivienne PARIS.

55317

TRAN

Norweski świeżego połowu, wyższej marki HENRYKA MEJERA.

EKSTRAKT SŁODOWY LEFLUNDA,

czysty, z tranem i żelazem.

Najnowsze patentowane środki odżywcze są do nabycia

w magazynach handlu towarami aptecznemi i perfumeryjnemi

„I. B. SEGAL" 61216

Pierwszy: ul. Trocka № 7, telef. № 89.

Drugi: ul. Wielka nr. 28 (wprost poczty), tel. 648.

Niniejszem mamy honor zawiadomić Szan. publiczność, że po długoletniej praktyce w pracowni Białomiejskiego otworzyliśmy własny magazyn i pracownię obuwia. Obstalunki są wykonywane akuratnie, ceny nizkie. Z poważaniem I. Wacewicz i W. Kozłowski ul. Trocka № 8, wprost mag. Segala. 61301

Nagrodzony medalami i świadectwami, pierwszorzędny artystyczny zakład fotograficzny

A. STRAUSSA

ul. Wielka 41.

Obstalunki wykonywane są szybko i akuratnie.

56099 Ceny umiarkowane.

MAGAZYN I PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

F. SCHNEJDER przeniesioną została z Ś-to Jerskiego pr. № 1

na ulicę Botaniczną (róg Oranżeryjnego № 2).

Przyjmuje wszelkie zamówienia z własnych i powierzonych materjałów na kostjumy i suknie.

Przy pracowni zostały otwarte

wykłady kroju i szycia

traktowane w poważnym zakresie.

61316

DRUKARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO w WILNIE.

PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES ○○ DRUKARSTWA WCHODZĄCE. ○○

Doktor Jan Szpakowski, Specjalista chorób płucnych (gruźlica—najnowsze metody leczenia) i krwi rozpoczyna przyjęcia i otwiera analityczny gabinet dla badania krwi, plwociny, moczu etc. od 1 listopada w Dziśnie gub. Wileńskiej, dom p. Snarskiej. 59441

Z języka angielskiego na rosyjski i z rosyjskiego na angielski TŁOMACZĘ korespondencję literacką i handlową.

Zwracać się do redakcji gazety „Siewiero-Zapad. Gołos".

Przewodnik po Litwie i Białejrusi zawiera wiadomości, dotyczące miast, osad, miasteczek i wsi Litwy i Białejrusi. Cena rb. 1, z przesyłką rb. 1 kop. 20. Do nabycia w administracji „Kurjera Lit.", oraz w księgarniach.

OGŁOSZENIA DROBNE.

— o —

Nauka i wychowanie.

Doświadczona nauczycielka z patentem 8 kl. gimnazjum, posiadająca dobrze język francuski i muzykę, poszukuje lekcji w godzinach poobiednich. Oferty piśmienne: Biuro Metzl i S-ka, dla „E. S."

Student inż. przygotowywa na świadectwa dojrzałości, z korpusów kadeckich, do wszystkich klas gimnazjum, udziela korepetycji niezdolnym. Pr. Ś-to Jerski 9 m. 15. 61245

Interesa handl. i majątk.

Poszukuję kupna folwarku, 5—50 dzies., blisko kolei, dobry dom mieszkalny. Oferty: Administr. „Kurjera Litewskiego" dla M. A. 59411

Dom do sprzedania na 9% czystego dochodu. Aleksandrowski Bulwar 24 m. 21 61234

Posady i prace.

a) Poszukiwane:

Buchalter-administrator poszukuje posady od kwietnia 1914 r. Referencje poważne. Wiadomość: Ostrog, Wołyń, Zarząd Dóbr Płużno, Buchalterowi. 59430

b) Zaofiarowane:

Potrzebna zaraz młoda osoba, energiczna, śmiała, łagodna, dla zajęcia się końmi i psami. Pożądane, by jechała konno. Zwracać się listownie do administr. „Kurjera Litewskiego", dla X. 61311

Różne.

Pensjonat „ZACISZE" M. J. Miłkowskiej w Wilnie przy ul. Zawalnej № 6 m. 3. Poleca się względom przyjezdnych. Pokoje urządzone wygodnie z utrzymaniem całodziennem. — Elektryczność, wanna. Ceny umiarkowane. 56580

Sok winogronowy 80 kopiejek butelka, zastępuje 7 funtów winogron leczniczych. Miód lipcowy poleca Węcewicz Zwiedryński, Wilno, Ś-to Jerski 7. 60742

Zgubiono d. 27 października z ulicy Niemieckiej do Szklanej Premjówkę szlachecką, serja 12174 № 2

Zastrzeżenia we wszystkich instytucjach bankowych poczynione. Za zwrot premjówki do administracji „Kurjera Litewskiego" nagroda rb. 25.

Zarobek dobry przynosi wyrób mydeł domowym sposobem. Wyucza chrześcijańska fabryka w Zamkowiznie poczta Piszczać, gub Siedlecka.

Mapa Litwy i Białejrusi z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, większych wsi, parafji, dróg żelaznych, stacji kolejowych, dróg bitych i t. p. Cena mapy rb. 2, podklejanej na płótno rb. 3, przesyłka kop. 50. Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego" rb. 1, podkl. na płótno rb. 2 — przesyłka kop. 50.

Za Redaktora Witold Kuncewicz. Wydawca W. Baranowski. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.